

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 23 (205) ROK V

WARSZAWA 7. VI. 1964

CENA 2 ZŁ



KS. DR S. WŁODARSKI

### PASTERZ PEŁEN MIŁOŚCI I DOBROCI

TRZECIA NIEDZIELA  
PO  
ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Dwie przypowieści Chrystusa: o zblakanej owcy i o zgubionej drachmie kaznodzieje stosują z zasady do sprawy nawracania grzeszników czy też w celu wychwalania dobroci i miłosierdzia Serca Jezusowego. Czynią tak słusznie, zwłaszcza że Trzecia Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. przypada w oktawie święta ustanowionego przed dwoma wiekami w Kościele Zachodnim na cześć Serca Jezusa Chrystusa.

Gdy jednak wczytamy się w tekst ewangeliczny nie-

co głębiej, uderzy nas całkowicie inny problem. Oto „faryzeusze i uczeni szemrali” przeciw Chrystusowi nie dlatego, że był miłosierny i dobry, lecz dlatego, że przebywał, rozmawiał i jadł z ludźmi o odmiennych przekonaniach, nazywanych „grzesznikami” oczywiście tylko przez faryzeuszów uważających siebie za „świętych”. Jest to więc nie tyle problem miłosierdzia i dobroci, ile sprawa tolerancji czy współżycia z wszystkimi ludźmi bez względu na ich

wyznanie, zawód, narodowość czy kolor skóry.

Faryzeusze byli typowymi przedstawicielami nietolerancji. Nie byli zdolni znieść „inności” ludzi, z którymi musieli żyć. Nienawidzili pogan, gdyż ci powinni wyznawać tylko mozaizm, nienawidzili Samarytan, ponieważ ci zbudowali sobie własną świątynię, nienawidzili urzędników skarbowych, gdyż tym się za dobrze wiodło, i gardzili biedotą palestyńską, gdyż nic nie znaczyła. Sze-

mrali i podburzali prosty lud przeciw Chrystusowi, ponieważ miał inną koncepcję „uszcześliwienia świata”. A gdy znaczna część faryzeuszów po zmartwychwstaniu Chrystusa przyjęła chrześcijaństwo, zmuszała chrześcijan nawróconych z pogaństwa do przestrzegania wszystkich przepisów rytualnych Starego Zakonu i nienawidziła głównego promotora zniesienia tych przepisów, Apostoła Pawła.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1



(1 Sw. Piotra 5, 6-11)

Najmilsi: Uniażajcie się pod mozną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką troskę waszą, bo On ma pieczę o was. Bądźcie wstrzemięźliwi i czuwajcie, bo wróg wasz, szatan, krąży jako lew rycający, szukając kogo by pożarł. Opieczę mu się umocnieni w wierze, wiedząc, że to samo utrapienie spotyka braci waszych na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonalą, utwierdzi i ugruntuje nas. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.



(Św. Łukasz 15, 1-10)

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Że też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami, kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieszech radość z jednego grzesznika czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta mająca dziesięć drachm, gdyby straciła jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Do 313 r. nietolerancyjni w stosunku do chrześcijan byli też poganie w cesarstwie rzymskim, ale po 381 r. nietolerancyjni w stosunku do pogan byli chrześcijanie. A potem przyszło mroczne średniowiecze ze stosami palącymi „heretyków” czyli tych, co myśleli inaczej. A po Reformacji w XVI w. przyszła kontrreformacja rzymskokatolicka trwająca do Drugiego Soboru Watykańskiego, a właściwie do pontyfikatu pap. Jana XXIII, który pośrednio popęcił nietolerancję w swej encyklice „Pacem in terris” i do programu obrad soborowych wstawił problem tolerancji.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich czasach świat wielkimi krokami zmierza do wprowadzenia ducha tolerancji we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Zrozumiano, że hasło krucjat przeciw myślącym inaczej prowadzi wprost do zagłady ludzkości. Stąd w zakresie spraw religijnych popularność dialogu ekumenicznego, stąd i w innych dziedzinach życia społecznego nawoływanie do pokoju, porozumienia i koegzystencji.

Zauważmy jednak, że ten duch tolerancji obejmuje na razie tylko najwyższe szczeble hierarchii duchownej czy politycznej. Nie przenika do życia prywatnego, do codziennego obcowania jednego człowieka z drugim. Podstawową przyczyną takiej „prywatnej” nietolerancji jest pycha, zarozumiałość, egoizm, samolubstwo, wyrażające się w przekonaniu własnej wyższości i pogardzie dla innych. Istnieje oczywiście różne natężenie nietolerancji w życiu prywatnym w zależności od osobistego temperamentu i osobistej kultury. Nietolerancja „prywatna” jest bardzo częstym powodem kłótni w rodzinie lub rozbitcia rodziny z powodu „niezgodności charakterów”. Gdy taka „prywatna nietolerancja” wyjdzie na ulicę, wejdzie do sklepu, tramwaju czy biura, sieje wokół siebie zamieszanie, niesmak, gniew i wrogość, gdyż wszystkich chce ustawić na własną komendę, według własnych zamilowań czy poglądów.

Chociaż nietolerancja zależy od usposobienia i poziomu umysłowego, to przecież wiel-

kim jej źródłem jest wychowanie rodzinne — od dzieciństwa. Jak słusznie zauważył jeden z wybitnych publicystów: „Nikt się nie rodzi rasistą ani faszystą, nikt od urodzenia nie jest nietolerancyjny, tylko staje się takim w wyniku wychowania, często zanim osiągnie 4-5 lat życia” (M. Kozakiewicz, w czasopiśmie „Ty i ja” nr 2 (46). To matka, babcia lub ciocia mówi maleństwu amerykańskiemu, że człowiek czarny jest brzydki lub — dziecku niemieckiemu — że każdy Żyd jest „be”. A w nietolerancji religijnej obok rodziny wychowuje duchowieństwo, zwłaszcza katecheci, którzy radzą dzieciom wybijać szyby w domach modlitwy „innowierców” lub niszczyć gablotki czy czasopisma propagujące „inną” wiarę. Nie we wszystkich wioskach i miastach polskich ksiądz polskokatolicki spotyka się na ulicy z gwizdem i wyzwiskami dzieci i młodzieży, lecz tylko w tych miejscowościach, gdzie duchowny rzymskokatolicki tak dzieci nastawi i urobi czyli wychowa.

Tacy „wychowawcy” naśladowują faryzeuszów, a nie Jezusa Chrystusa. Oni są powodem tego, że człowiek człowiekowi jest wilkiem, że społeczeństwo nie stanowi jednej zwartej grupy, lecz dzieli się na wrogie obozy, gotowe niekiedy wzajem się mordować.

Wszyscy z uznaniem mówią o pap. Janie XXIII głównie dlatego, że naśladował Chrystusa, że głosił prawdziwą miłość bliźniego przez podkreślenie jedności a nie rozbitcia danego narodu czy społeczeństwa, przez domaganie się z wszystkimi ludźmi dobrej woli współpracy rzymskich katolików „w dążeniu do osiągnięcia wspólnymi siłami tego, co albo jest dobre z samej swej natury, albo też do dobrego prowadzi”, przez zachęcanie rzymskokat. biskupów, kapłanów i wiernych świeckich „do gorliwego uczestnictwa w zarządzaniu państwem oraz do współdziałania w zwiększaniu dobrobytu całej ludzkości i swoich krajów” (Encyklika „Pacem in terris”). Minął już rok od ogłoszenia tej nauki, a odnosi się wrażenie (przynajmniej w Polsce), że nie myślą jej wprowadzić w życie ci, do których była encyklika skierowana. Ten fakt pozwala nam zrozumieć przyczynę nienawiści faryzeuszów do Chrystusa i wydania nań wyroku śmierci.

Wyjaśniamy, że tolerancja nie oznacza indyferentyzmu. Człowiek tolerancyjny posiada własny światopogląd, ale nie narzuca go innym przemocą, chętnie współpracuje z ludźmi o innych przekonaniach. Człowiek zaś indyferentny nie posiada żadnego własnego poglądu ni przekonania, bo wszystko jest mu obojętne. Społeczeństwo nie potrzebuje ludzi bez własnych przekonań czyli tzw. bezideowców. Odwrotnie, rozwojem społeczeństw i narodów kierują ludzie ideowi, o silnych przekonaniach. Lecz tacy ideowcy muszą być tolerancyjni, wyrozumiali, cierpliwi w stosunku do ideowców głoszących „inność”. Fanatyzm musi być im obcy.

Zasadą św. Augustyna w tej sprawie było: „Odrzucać błędy, ale milować błądzących” — oczywiście „błądzących” w naszym osobistym pojęciu — a niekoniecznie w stosunku do prawdy obiektywnej. Nam się może wydawać, że tylko my posiadamy prawdę i tę naszą prawdę wolno nam głosić, ale nie wolno jej narzucać, bo w rzeczywistości może się okazać, że to właśnie my głosimy błąd, a przeciwnicy — prawdę, oczywiście też nie absolutną.

Absolutną prawdę posiada tylko Bóg, który jest samą Prawdą. Jezus Chrystus, chociaż nazwał Siebie „Prawdą”, nie gardził przeciwnikami, przy pomocy przekonywania starał się wszystkich pozyskać dla swej nauki. Dlatego i pod tym względem pozostanie na zawsze wzorem do naśladowania.

## PACIERZ SZEPTANY POLSKĄ MOWĄ...

Pacierz szeptany polską mową  
Tylko się wsłuchać w jego słowa  
Jakiś czar dziwny nas przenika  
Ojczyzny czar i piękno ziemi.  
Łany zbóż polskich, polska rzeka  
Lasy szumiące polskim szumem  
Pacierz szeptany polską mową  
Najpiękniej sercem — go zrozumiesz...  
Wychodzisz w pola, w krąg łany  
Szumiących zbóż pachnących chlebem  
I dlonie do modlitwy splatasz  
Ojczy nasz, który jesteś w niebie...  
Bo ziarno kiedy wrzucasz w ziemię,  
żeby wydało plon obfity  
Na polskiej ziemi — jest modlitwą  
Polską, a ojczyźniana ziemia  
Sława bitewnych pól okryta  
Kiedy wieczorem ponad lasem  
Słońce wędrownką utrudzone  
Zachodzi sennie, gdy w oddali  
Na Anioł Pański biją dzwony —  
Cóż piękniejszego nad modlitwę  
Polską — Niech będzie Chrystus  
pozdrawiony...

Gdy polskie dzwony rozgłaszają  
Wieczorny hymn  
Na Anioł Pański...

Józef Baranowski

# „ZRÓDŁO ŻYCIA I ŚWIĘTOŚCI“ (LITANIA)



**U** schyłku życia św. Jana Apostoła pierwszy herezjarcha Cerynt nie chciał uwierzyć, aby Bóg mógł stać się człowiekiem. Na to św. Jan dał mu taką odpowiedź: „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością”. (I Jan 4, 16).

Oto najgłębsza odpowiedź naszej wiary na wszelkie trudności i zarzuty przeciw niej wysuwane, oto streszczenie całej Chrystusowej teologii świętej. Bóg umiłował, bo jest miłością — odpowiadamy.

Przyjrzyjmy się dokładnie życiu Jezusa Chrystusa, wnuknijmy w każdą Jego czynność czy słowo, a z łatwością dostrzeżemy miłość, która Chrystusa cechowała, którą wszystko wokół siebie przepajał.

Pod koniec swej publicznej działalności, z miłości, bo chce z nami do końca przebywać („Nie pozostawię was sierotami...”), ustanowił Najświętszy Sakrament. Uczynił to jednak nie w trakcie swej działalności, ale na rozstaniu z nami. Dlaczego? Gdyż „Bóg jest miłością”. Rozważmy to.

Przy boku rodziców wzrastają dzieci, te młode roślinki, które mają stać się kiedyś podporą ich starości. Nadchodzi jednak czas, że rozpraszają się one po świecie dla szukania chleba i zakładania własnego gniazda. Zostawiają dom, który tulił ich w młodości, a rodzice zostają samotni przy opustoszałym ognisku. Czy nie chciałaby matka, czy nie chciałby ojciec pozostawać z każdym dzieckiem z osobna i ze wszystkimi razem? Wędrują kolejno od jednego do drugiego i tak

starają się zaspokoić w bardzo niedoskonały sposób pragnienie pozostawania z ukochanymi na zawsze. A gdyby owe drogie dzieci, rozproszone po całym świecie zapotrzebowały nagle matki czy ojca, gdyby rodzice dowiedzieli się, że w ostatniej chwili życia — w agonii wzywają ich pomocy i imienia, czy nie staraliby się dwoić, dzielić, gdyby tylko mogli, aby być ze wszystkimi naraz i z każdym z osobna?... Pan nasz Jezus Chrystus — ojciec i matka najlepsza, ma dzieci na wschodzie i na zachodzie, za morzami i w górach, w miastach i wsiach, a dzieci te tak bardzo Go potrzebują, zwłaszcza w ostatniej chwili życia. Przeto z miłości ku dzieciom „dzieli” „rozmaża” siebie poprzez Eucharystię, aby mieszkać z dziećmi swymi, wszędzie i na zawsze, ze wszystkimi naraz i z każdym z osobna. Nie ma miasta, wsi, kościoła, kaplicy, gdzie by nie przebywał, ukryty pod postaciami chleba. „Umilowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował” (J. 13, 1).

Rozważając tę niepojętą miłość serca Bóże w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, znany kaznodzieja francuski Lacordaire zaznacza, że w chrześcijaństwie na każdym kroku spotykamy szaleństwa. „Oto szczyt, ostatni wysiłek, boski szal — wyraża się w Eucharystii” — woła.

O stopniu miłości świadczy wielkość i wspaniałość daru oraz hojność i bezinteresowność w udzielaniu go. Jeśli wszystkie sakramenty są prawdziwymi wynalazkami, a zarazem wylewaniem miłości Bóżej to cóż można powiedzieć o tym najświętszym i najcudowniejszym, w którym miłość dochodzi nie tylko już do współżycia Boga z człowiekiem, jak we Wcieleniu, lecz do łączenia się z nim ciałem i duszą, by człowiek z Panem i Bogiem swoim jedno stanowił i niejako w niego przemienił.

Prosił kiedyś Eliasza prorok Elizeusz, by spoczył na nim duch jego (4 Król. 2. 9—12). Na nas nie tylko duch Jezusowy spoczywa, lecz mamy wśród nas jego własną osobę i przez Eucharystię do duszy ją przyjmujemy.

A mamy Jezusa dlatego, że „Bóg jest miłością”. A „miłość, według słynnego myślicielela Bossueta, jest przyczyną wszystkiego, w co wierzymy”. „Nie zrozumiemy nigdy — mówił Boussuet — rozmiarów i rozpiętości działań Bożych, lecz uwierzymy miłości”...

Na miłość winniśmy odpowiedzieć miłością, rzucić się niejako w jej objęcia, wpuścić ów boski wartki strumień do swego duchowego jestestwa. Na ludzką obojętność w stosunku do miłości boskiego serca Jezusa św. Jan Chryzostom uskarżając się, mówi: „Tyłoma cudami miłości być otoczonym, a nie płonąć, to jest także cud, ale szatański cud”.

Ci natomiast, którzy poddali się działaniu Bożej miłości wstępują z mocy do mocy (Ps. 85, 8) i z jasności w jasność (II Kor. 3, 18), jak to widzimy na przykładach świętych czy u pierwszych chrześcijan, którzy zdumiewają nas swym bohaterstwem i niezwykłą, nadludzką cierpliwością.

Ludzie ci nie mieli natury anielskiej, tylko naszą ludzką, ułomną, a mimo okrutnych, krwawych prześladowań nie załamali się. Potęga Rzymu i jego władców nie pokonała małego naówczas jeszcze Kościoła. Dlaczego? Bo wyznawcy jego łączyli się jak najściślej z Chrystusem utajonym w Najświętszym Sakramencie. Nie było wtedy Mszy św., na której by wszyscy wierni nie przystępowali do Komunii św. Nie rozstawali się prawie na krok z Jezusem Eucharystycznym. Gdy ktoś udawał się w daleką podróż, brał na swą pierś Hostię św. Gdy go wrzucano do więzienia, to i tam niósł ze sobą Boga utajonego pod okruszyną chleba.

Dzięki Eucharystii ludzie ci przetrwali i przetrzymali najcięższe chwile życia.

Stąd więc płynie troska i głośnie wołanie Kościoła, byśmy żyli się z Eucharystią, byśmy do Komunii św. jak najczęściej przystępowali, możliwie nawet co dzień. Żyć w świecie czysto i uczciwie jest często naprawdę ciężko, lecz nie jest rzeczą niemożliwą, bo Chrystus Pan, zwycięzca grzechu i szatana, zgotował nam w Komunii św. nieprzebrane źródło duchowej tężyny i pociechy. Kto naprawdę z wiarą żywa przyjmuje często Komunię św., ten niejako wchodzi w sojusz z wszechmocą Chrystusa, wspiera się na Jego potężnym ramieniu, pokrzepia się miłością Jego serca.

Znękani życiem i troskami dnia idźmy i my jak najczęściej do Chrystusa Eucharystycznego, bądźmy Jego przyjaciółmi, bo On naszym jest, a przyjaciele odwiedzają i zapraszają się bardzo często. To nam doda siły do przezwyciężenia wszelkich trudności i kłopotów życia.

**Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI**

## NOTUJEMY

Wymiana wizyt partyjno-rządowych delegacji między krajami socjalistycznymi jest jednym z przejawów łączących je przyjaznych stosunków, przejawem wspólnoty celów. Taka też była wizyta polskich mężów stanu: Władysława Gomułki, Józefa Cyrankiewicza, Adama Rapackiego, Zenona Kliszki, Stefana Jędrzychowskiego i innych, którzy bawili w ZSRR gościnnie i serdecznie podejmowani przez kierownictwo KPZR i rząd radziecki.

Wizyta polskiej delegacji partyjno-rządowej zbiegła się z 19 rocznicą podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między obu państwami.

Jakkolwiek nie spojrzelibyśmy na miniony okres — musimy stwierdzić, że żaden w historii świata układ międzynarodowy nie zdał tak doskonałego egzaminu, jak właśnie Układ o Przyjaźni. Stanowi on filar naszej niepodległości, bezpieczeństwa i integralności naszego terytorium.

Dzisiaj ZSRR, Polska, NRD, i inne kraje obozu socjalistycznego, należące do Układu Warszawskiego, wspólnie przeciwstawiają się odradzającemu w NRF rewizjonizmowi zachodniemieckiemu. Szowiniści bońscy, jak to wykazało ostatnie wystąpienie kanclerza Erharda — snują, wciąż chorobliwe sny o aneksji ziem: polskich, czechosłowackich, radzieckich i NRD-owskich. Zapominają tylko, że nie ma na świecie siły, która byłaby w stanie w najmniejszej

choćby mierze zaspokoić ich grabieżcze apetyty.

Wizyta polska w ZSRR jest jeszcze jednym wkładem w dzieło pokojowego współżycia państw i narodów. Rozmowy toczone na Kremlu objęły szeroki wachlarz problemów interesujących żywo oba kraje. Dlatego były one śledzone z tak dużym i żywym zainteresowaniem przez nas i przez cały świat. Potwierdzona została serdeczna przyjaźń i współpraca polsko-radziecka. I to stanowi sens praktyczny rozmów na Kremlu.

● Londyński pojedynek wkroczył w fazę jednoznaczną. Wybory samorządowe w Wielkim Londynie konserwatyści przegrali sromotnie. Ze 100 mandatów do rady miejskiej kandyda-

ci Partii Pracy zdobyli przytłaczającą większość mandatów. Nie pomógł manewr premiera Home, który na 24 godziny przed wyborami, przewidując porażkę swego stronnictwa, zapowiedział przeprowadzenie wyborów do Izby Gmin w terminie.

Pod koniec b. roku będziemy świadkami wyborów w W. Brytanii i prezydenckich wyborów w USA.

Walka wyborcza o władzę w W. Brytanii będzie zacięta. Konserwatyści, mimo porażek, liczą na jakieś „generalne” posunięcie swego premiera, który może ocalić ich przed zapowiadającą się klęską wyborczą. Wydaje się, że tym razem zwycięży Partia Pracy i konserwatyści będą musieli przejść z pozycji partii rządzącej na ławy opozycji Jej Królewskiej Mości.

# DOSTOJNY GOŚĆ Z AMERYKI



**Ks. Biskup Dr Leon Grochowski Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie.**

W dniach od 17 kwietnia do 4 maja br. przebywał wśród nas ks. biskup Leon Grochowski, Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i w Kanadzie. Przyjechał prywatnie w charakterze turysty, gdy wracał do Ameryki z konferencji Kościołów Episkopalnych, która się odbyła w pierwszej połowie kwietnia br. w Anglii. Na lotnisku Okęcie witał gościa ks. prof. dr Maksymilian Rode, Biskup Prymas Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, w otoczeniu dostojników Kościoła Polskokatolickiego: ks. dr Edwarda Bałakiera, Sekretarza Rady Kościoła, ks. bpa Juliana Pękali, Ordynariusza Diecezji Wrocławskiej, i ks. inf. Tadeusza Majewskiego, Wikariusza Generalnego Diecezji Krakowskiej.

Ks. bp L. Grochowski przebywał ostatnio w Polsce przed pięciu laty z okazji Synodu Kościoła Polskokatolickiego. Już wtedy miał 73 lata, więc obecnie byliśmy ciekawi wyglądu i aktywności człowieka, którego — sądząc wedle lat życia — powinno się nazwać staruszkim. Tymczasem z przyjemnością należy stwierdzić, że ks. bp L. Grochowski zachował postawę, ruchy i zewnętrzny wygląd bez żadnych zmian, nie robi w najmniejszym stopniu wrażenia człowieka starego, a pod względem umysłowym i duchowym jest zawsze młodym, pełnym werwy, energii, bystrości i humoru. Po prostu nie przypomina swoim zachowaniem faktu posiadania kapłaństwa już 54 lata, a godności biskupiej lat 40. A gdy jeszcze dodamy jego bezbłędną, piękną polszczyznę, musimy sobie urobić opinię o



**Serdeczne słowa powitania wygłosił od ołtarza Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode.**



Pierwszym Biskupie PNKK nader dodatnią.

Dostojny nasz Gość, pragnąc przyjrzeć się życiu i osiągnięciom Kościoła Polskokatolickiego w całej Polsce, postanowił odwiedzić kilka naszych parafii w każdej diecezji, a rozpoczął od parafii przy kościele katedralnym w Warszawie, ul. Szwoleżerów.

W niedzielę 19 kwietnia odprawił tutaj w południe uroczystą, pontyfikalną Mszę św. Wkraczając do świątyni, usłyszał śpiewaną przez wszystkich obecnych pieśń „Oto jest kapłan wielki”. Choć przyjazd Gościa z USA nie był zapowiedziany ani też nie ogłoszono uprzednio nabożeństwa przezeń odprawianego, to przecież świątynia wypełniła się wiernymi i podczas sumy rozbrzmiewała ogólnym potężnym śpiewem, który — jak byto można zauważyć — zrobił głębokie wrażenie na Emigrancie, który jako dziewiętnastoletni młodzieniec był zmuszony w 1905 r. szukać aż za Oceanem schronienia przed carską policją, a ostatnio jest świadkiem zamierania ducha polskości wśród amerykańskiej Polonii.

Serdeczne słowa powitania wygłosił od ołtarza Ks. Biskup Prymas dr M. Rode. Przypomniał braterstwo i przyjaźń obydwu Kościołów, Kościoła

**Powitanie Pierwszego Ks. Biskupa.**



**Ks. Biskup L. Grochowski odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie okolicznościowe.**

Polskokatolickiego w Polsce i Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce. Podkreślił potrzebę wzajemnego zrozumienia warunków, w których obydwu Kościoły muszą pracować. Wyraził nadzieję, że pobyt ks. bpa L. Grochowskiego w Polsce — chociaż tak krótki — upłynie pod znakiem tego zrozumienia i braterskiej miłości i że przyniesie dobre owoce i duchową korzyść obydwu Kościołom.

Ks. bp L. Grochowski, odprawivszy Mszę św. (którą śpiewał młodzieńczym, donośnym głosem), wygłosił kazanie okolicznościowe na temat przyczyn powstania w USA Kościoła Narodowego. Przesunął przed oczami słuchaczy owe wydarzenia sprzed blisko siedemdziesięciu lat w amerykańskim zagłębiu przemysłowym, zamieszkanym przez setki tysięcy Polaków. Przywołał na pamięć postać wielkiego kapłana i patrioty, ks. Franciszka Hodura, podkreślając z mocą, że ten dawny rzymskokatolicki ksiądz wypowiedział walkę Kościołowi Rzymskokatolickiemu w Ameryce nie dla zaspokojenia żądy władzy, nie dla wygody i korzyści materialnych, lecz na skutek błagań i prośb uciśnionych emigrantów polskich. Wiadomo bowiem, że najpierw powstała w Scranton niezależna od irlandzkiego biskupa parafia polska, a dopiero później komitet tej parafii poprosił ks. Fr. Hodura na swego proboszcza. Wynika z tego jasno fakt mówiący, że Kościół Narodowy w Ameryce nie powstał z ludzkiej samowoli, lecz z woli Bożej. Również przeniesienie idei Kościoła Narodowego do Polski nie miało cech wyłącznie ludzkich; było dziełem Opatrzności Bożej wyznaczającej każdemu narodowi jemu właściwe posłannictwo. Idee Kościoła Narodowego realizuje w Polsce Kościół Polskokatolicki dla dobra polskich ka-

tolików i całego polskiego narodu.

Na zakończenie kazania ks. bp L. Grochowski życzył Kościołowi Polskokatolickiemu, ażeby pod kierownictwem ks. bpa dr Maksymiliana Rodego szedł zawsze śmiało naprzód po obranej drodze, realizował pomyślnie plany rozwoju i osiągnął zakresłone cele.

Po wspólnej fotografii przed świątynią znakomity Gość rozmawiał długo z wiernymi świec-

kimi, którzy go zewsząd oblegali, a wreszcie udał się do budynku Wyższego Seminarium Duchownego, aby się bliżej zapoznać z alumnami naszego Kościoła. W przemówieniu do nich przypomniał niejednokrotnie wyrażane pragnienie wymiany studentów i kapłanów pomiędzy obydwu naszymi Kościołami. Taka wymiana miałaby pierwszorzędne znaczenie dla podtrzymania ducha polskości wśród Polonii amerykańskiej.

Nie ulega wątpliwości, że chwile spędzone w kościele i w Seminarium przy ul. Szwoleżerów w ową niedzielę 19 kwietnia br. pozostawiły w umysłach i sercach uczestników niezatarte wrażenie braterstwa i miłości obydwu naszych Kościołów, co zapewne nie pozostanie bez duchowego pożytku katolików polskich w Polsce i w Ameryce.

**Wspólna fotografia.**



**Fot. J. KURULISZWIŁI**



Pierwszy Ks. Biskup Dr Leon Grochowski odprawił sumę w asyście ks. infułata T. Majewskiego i ks. kanclerza T. Gorgola.

## W KAPLICY PRZY ULIC



Niedziela 3 maja nie była słoneczna ani pogodna. Punktualnie o godz. 11 samochód zatrzymał się przed otwartą na oścież bramą. Wsiadł zeń Pierwszy Biskup Kościoła Narodowego w Ameryce Ks. Dr Leon Grochowski oraz Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode – Prymas naszego Kościoła w Polsce.

Zgromadzeni przed kaplicą członkowie parafii Warszawa-Śródmieście i duchowieństwo ze śpiewem „Kto się w opiekę” wprowadzili dostojnych arcybiskupów do kaplicy.

Proboszcz parafii ks. red. F. Narbuttowicz powitał

od ołtarza Dostojnego Gościa z Ameryki w imieniu parafii i własnym wspominając okres międzywojenny, w którym władze sanacyjne tak wobec kapłanów jak i świeckich nie szczędziły szykan i represji. Ks. Biskup Leon Grochowski często wówczas przyjeżdżał do Polski, odwiedzał parafie, umacniał je słowem Bożym i żywą wiarą w przyszłość Kościoła Narodowego, grosza nie szczędził na płacenie mandatów karnych i obronę kapłanów włączonych po sądach i skazywanych na więzienie lub areszt. I dlatego właśnie my, kapłani i świeccy, cenimy Go i kochamy.

Pierwszy Ks. Biskup Leon Grochowski odprawił sumę w asyście ks. infułata T. Majewskiego i ks. kanclerza T. Gorgola, po czym wygłosił Słowo Boże.

Mimo 77 kresek wrytych w jego życiorysie głos miał czysty, głęboki, mile brzmiący dla ucha.

Po sumie wygłosił kazanie, które trafiło do wszystkich i poruszyło serca słuchaczy, bo łączyli się w wielu oczach, a wszyscy słuchali w skupieniu i ciszy.



Wspólne zdjęcie przed kaplicą przy ul. Wilczej.



Po sumie Księ-  
za Biskupi w  
otoczeniu ka-  
planów przeszli  
do sali para-  
fialnej. W ser-  
decznej formie  
przemówił Ks.  
Biskup Prymas  
Dr Maksymilian  
Rode.



Zdjęcia  
J. KURULI-  
SZWILI



Wymienienie  
uścisków.



## WILCZEJ W WARSZAWIE

Nabożeństwo zakończyło się śpiewem „Boże, coś Polskę”. Po nabożeństwie Księza Biskupi w otoczeniu kapłanów przeszli do sali parafialnej, którą szczerze wypełnili parafianie, że precyzyjnie się było trudno.

Tutaj witali Pierwszego Biskupa: Józef Kowalczyk w imieniu Rady Parafialnej. Bronisława Głowczyńska w imieniu Towarzystwa Niewiast ANS, w imieniu ochrzczonych dzieci w parafii warszawskiej witaly Maryla Ptak, Lila Kowalczyk, która powiedziała piękny wiersz i Madzia Narbutt.

Z powitań radosnych żal wzywał, że Ks. Biskup tak krótko był z nami.

Pierwszy Ks. Biskup trzymając naręczce białoczerwonych goździków i róż, które Mu wręczono był wyraźnie wzruszony. Z oczu wszystkich zebranych promieniowała miłość.

Pogodnie i serdecznie przemówił ks. dr Balakier oraz ks. inf. Tadeusz Majewski.

W końcu w niecodziennie serdecznej formie przemówił Pierwszy Biskup Kościoła Polskokatolickiego — Ks. Bp Dr Maksymilian Rode.

Wwraził swą radość

wdzięczność Ks. Biskupowi Grochowskiemu za przyjazd do Polski, prosił, aby pozdrowił biskupów, kapłanów i wiernych oraz zaprosił, aby jak najszybciej przybył do Polski na dłuższy czas. Słowa Ks. Prymasa zebrani poparli nie milknącymi oklaskami. Pierwszy Biskup Ks. Leon Grochowski w serdecznych słowach pożegnał kapłanów i świeckich, bo już w poniedziałek miał nastąpić odlot do przybranej ojczyzny — Stanów Zjednoczonych, w których spędził ponad 50 lat. Gdy szedł przez podwórze, podchodzili do niego młodzi i starsi, a każdy chciał powiedzieć choć jedno zdanie, chciał coś usłyszeć, dłoń uściskać i pożegnać serdecznie.

A że samym słowem Bożym też żyć nie można, trzeba i siły fizyczne pokrzepić — ks. red. E. Narbuttowicz podejmował w lokalu Kurii Arcybiskupiej Dostojnego Gościa z Ameryki, Ks. Prymasa, i kapłanów skromnym obiedem, który przygotowała najbardziej uczynna lokatorka naszego domu pani Maria Zwierzchowska.

Niedziela ta była bogata w piękne przeżycia i na długo pozostanie w pamięci tych, którzy byli współuczestnikami.

Obecny



Salę parafialną szczerze wypełnili parafianie.





Ks. Biskup Dr M. Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego udziela święceń alumnom WSD i ChAT.





Ks. Biskup Prymas Dr Rode, rektor WSD Ks. mgr Gabrysz i księża profesorowie WSD w otoczeniu nowo wyświęconych kapłanów, diakonów i subdiakonów.



Ks. Biskup Prymas wręcza dyplom święceń ks. neoprezbiterowi M. Kiekotowi.

# KAPŁAŃSTWO

Fot. J. KURULISZWILI

Pełnię władzy kapłańskiej posiada biskup, gdyż tylko on właśnie może przekazać władzę kapłańską drugiej osobie.

Do kapłaństwa dochodzi się przez 4 mniejsze i 3 wyższe święcenia. Diakonat, kapłaństwo i biskupstwo należą do stopni sakramentalnych.

Młodzieniec, mający powołanie do stanu duchownego, po odbyciu studiów teologicznych i przyjęciu wyższych święceń przygotowuje się do przyjęcia subdiakonu. Kto przyjął święcenia subdiakonu już do stanu świeckiego wrócić nie może. Po przyjęciu subdiakonu, a następnie diakonu godni przyjmują kapłaństwo. Święcenia kapłańskie rozpoczynają się od wycieszenia obowiązków i litanii do Wszystkich Świętych. Następnie biskup wkłada ręce na głowę każdego z diakonów i prosi w modlitwie Boga, aby na tych wybranych raczył wylać swoje błogosławieństwo i moc łaski kapłańskiej. Z kolei wkłada biskup na każdego ubiory kapłańskie: stulę i ornat. Zaintonowawszy hymn do Ducha Św., biskup namaszcza każdemu nowo święconemu dłoń i dwa

pierwsze palce olejem katechumenów i podaje kielich z winem i patenę. Od Ofiarowania nowo święceni kapłani odprawiają Mszę św. razem z biskupem. Po Komunii św. neoprezbiterzy czynią wyznanie wiary a biskup daje im władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Wówczas też odwija zwiniętą z tyłu część ornatu na znak, że nowo wyświęceni otrzymali wszystkie uprawnienia. Na zakończenie biskup odbiera od nowo wyświęconych kapłanów przyrzeczenie posłuszeństwa dla siebie i swoich następców.

2 maja br. Ks. Biskup Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego, udzielił święceń subdiakonu, diakonu i święceń kapłańskich klerikom Wyższego Seminarium Duchownego i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Subdiakonat przyjęli: Cellmer Eligiusz, Kazimierski Alojzy, Niziołek Romuald; diakonat: Cellmer Eligiusz, Kazimierski Alojzy; prezbiterat: Janowski Bronisław, Kania Marian, Kiekot Mieczysław, Olenik Zachariasz, Paruszczak Edward, Sołtykiewicz Jan,

Siepetowski Czesław, Tadla Sylwester, Telejko Waldemar.

W uroczystościach wziął udział Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, Pierwszy Biskup Polskiego Narodowe-

go Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie, ks. biskup Julian Pękala, ordynariusz Diecezji Wrocławskiej, ks. inf. Tadeusz Majewski, wikariusz generalny Diecezji Krakowskiej, kapituła, pro-

fesorowie WSD, księża zatrudnieni w Kurii Arcybiskupiej oraz księża przybyli z terenu.

Nowym pracownikiem Winnicy Pańskiej życzymy błogosławieństwa Bożego.

Kościół zapelnili wierni wraz z członkami rodzin nowo wyświęconych.



**Z** otwartego głośnika na peronie rozległ się chrobot o charakterystycznym dźwięku, potem chrząkanie, wreszcie spadły gardłowe słowa gdzieś z wysokości różnolitego daszka. Po niespokojnych, wielokierunkowych zwrotach głów czekających tu podróżnych można było poznać, że każdy z pasażerów chciałby te tłukące się dźwięki uchwycić i na oczekaniu rozszyfrować samemu, ewentualnie przy pomocy stojącego obok sąsiada. Przecież to jakaś informacja na stacji kolejowej. Na szczęście głośnik nadspodziewanie uspokoił się i znów powtórzone słowa zadźwięczały wyraźnie, dobitnie i zawierały pospieszne ostrzeżenie:

— Uwaga, uwaga! Proszę odsunąć się od toru. „Leci” pociąg próbny H. Cegielskiego z szybkością ponad sto kilometrów na godzinę.

Ci, którzy nieraz spotkali się z podobną uwagą, gwałtownie odskoczyli od toru, cofając się daleko wstecz. Ten gremialny odruch spowodował, że i inni „nieuświadomieni” cofnęli się nieco robiąc niewyraźne miny, coś w rodzaju pogardliwego lekceważenia.

Alści, to nadeszło szybko, trwało niedługo, tak jakby po wąskich torach przesunęła kolorowa błyskawica z ogromnym grzmotem i hukiem. Ledwo wzrok podróżnych uchwycił rząd lśniących okien w nowiutkich wagonach pociągu, a już buchnął im w oczy niesamowity tuman kurzu wraz z różnymi papierami, zeszlými liściami, odpadkami papierosów itp. Nim ludzie odwrócili się i otworzyli oczy próbny pociąg zniknął na horyzoncie.

Wśród pasażerów stojącego na stacji pociągu wynikł teraz popłoch. Bo nie usłyszeli uwagi z głośnika, a zaciekawieni niezwykłym hałasem zaczęli otwierać okna. Nim otworzyli — już nic nie było widać na torach, jedynie kurz buchnął do wnętrza.

— Zamykać okna! — wołali siedzący tam podróżni.

— Panie... co to było? — zapytał ktoś z upartą ciekawością uchylając drzwi wagonu.

— Próba jazdy. Nowy pociąg — odparł stary kolejarz. Patrząc z zachwytem w stronę niewidocznego pociągu. — To się nazywa jazda.

— To my będziemy takimi pociągami jeździli? — zapytała jakaś podróżna ocierając chusteczką zaproszone oczy. — To chyba jakaś rakietka na księżyc...

Pogąpyły się różne uwagi, żarty, a stary kolejarz wołał:

— To jest postęp techniczny! Błyskawiczne pokonywanie przestrzeni! W dodatku ten pociąg nie potrzebuje węgla, nie dymi, nie bucha czarnymi kłębamii, nie rzuca niebezpiecznych iskier...

Od budynku stacyjnego nadeszła sprzątaczką z wielką miotłą i z zachwytem spojrziała na wymieciony teren. Wzrok jej powędrował pod płot i pod ścianę murowanej budowli gdzie opadł zwal kurzu i papieru. Podreptała tam by zacząć od końcowego etapu ułatwione sprząkanie.

Przed upływem godziny ruchliwa sceneria peronu zmieniła swe oblicze: byli tu już inni ludzie, inne stały wagony. Jedyne stary kolejarz czekał na pociąg. Po skończonej służbie wracał do domu. Ten sam głośnik skrzęczał, chrobotał, informował. Aż dziw, że podróżni trafiali na odpowiedni peron, we właściwą stronę, i do „swego” pociągu. Głośnik ten odtwarzał charakterystyczną atmosferę nowoczesnej stacji kolejowej.

Raptem, czekający kolejarz zauważył coś w oddali i zaczął szybko iść wzdłuż toru naprzód i naprzód, aż zostawił za sobą budynki stacyjne. Szczepan Górny biegł. Kolejarska czapka zsunęła się w dół głowy, siwe kosmyki sterczały w nieładzie, twarz nabrała rumieńców i świeciła kropelkami potu. Szczepan zauważył, że semafor był opuszczony, co oznaczało brak wolnej drogi, a daleko w polu stał nowy pociąg czekając na wolny przejazd w drodze powrotnej. Ten sam pociąg, który tak niedawno wzbudzał jego zachwyt.

— Oby tylko nie ruszyli naprzód nim ja się tam dostanę... — niespokojne myśli przebiegały przez głowę. Zziębnięty dopadł pierwszego wozu. Przez wół otwarte okno wychylał się mężczyzna należący do załogi pociągu.

— Dzień dobry — wołał Szczepan unosząc głowę w górę. — Zabierzcie mnie ze sobą. Niech ja się raz z wami przejadę.

— Ojczulku — roześmiał się inżynier. — Nie jesteś przyzwyczajony do tak szybkiej jazdy i mógłbyś nam zemdleć ze strachu.

— Co ja! Czterdzieści lat jeżdżę wozami. Dziś mój ostatni dzień pracy. Idę na emeryturę. Chciałbym honorowo zająć do Poznania.

— Ha... skoro tak... no to... włącz pan do środka. Zaraz ruszamy dalej.

Znieruchomiał pod hamulcem ogromne cielska wagonów drgająco tłumioną siłą pędu — jak rasowe charty przyczajone do skoku. Szczepan podciągnął się na schodki w górę i wszedł do wnętrza. Znalazł się w środkowym korytarzu czolowego motowozu, który w odróżnieniu od innych wagonów miał po obu końcach kabiny z pulpitem sterowniczym i przyrządami. Po obu stronach korytarza prowadziły oszklone drzwi do pasażerskich przedziałów. Skierował się w stronę gdzie znajdował się człowiek z którym rozmawiał. Gdy otworzył wewnętrzne drzwi — aż buchnął w nozdrza zapach wszystkiego co nowe. Pachniały fotele, ściany, okucia, podłogi, chodniki. A wszystko zachwycało oczy pięknnością, czystością, estetyką.

— Proszę siadać... wszystkie miejsca wolne — mówił inżynier — Przy okazji może pan zobaczyć jakie piękne wagony oddajemy do użytku kolejnictwa. A nieraz gdy znów taki wagon wpadnie mi w ręce, to pożałuję Boże — jak wygląda! Nożem rozprute fotele, powykęcane okucia, pobrudzone ściany — porysowane scyzorykiem, a w jednym prawie nowym wagonie widziałem obłocone podeszwy odcisnięte na jasnym suficie!

Stary kolejarz usiadł w fotelu i z przyjemnością rozglądał się wokoło. Spojrzał teraz w górę, na sufit.

— Na suficie??! To chyba niemożliwe.

— A jednak tak było. Widocznie jakiś dowcipniś zawisł rękoma na zwisających pasach i popisywał się akrobatyką.

— Musimy wszędzie rozbudzać poczucie odpowiedzialności i uczyć poszanowania mienia społecznego — westchnął Szczepan Górny. — Idę na emeryturę ale czuję, że do końca życia zawsze będę kolejarzem. I wszystko co

się na przedzie wagonu w kabini mechanika.

— Zatrzymajcie pociąg! Ja chcę wysiąść...

Mechanik obejrzał się siedząc na fotelu przy pulpicie sterowniczym z przyrządami. Znajdowała się tam rączka na hamulec ale nie sięgnął do niej. Gdy zauważył, że stojący obok inżynier śmieje się, także się roześmiał. Trzymał za rączkę, która zwiększa obroty silnika i reguluje jazdę na coraz szybszą, gdyż wiedział że ten rozpoczynający się odcinek drogi wykorzystują na najszybszą jazdę. Na tym pulpi-

# P O C I A G

STELLA LASKOWICZ



dotyczy pociągów wciąż leży mi na sercu. To już takie moje... hm... hobby.

— Ot, semafor poszedł w górę! Wracam do komisji i do swoich obowiązków — rzekł inżynier. — Tamci panowie — po drugiej stronie wagonu — to przedstawiciele z kolejnictwa, przemysłu, Centralnego Ośrodka Badań Naukowych, główny projektant i konstruktorzy.

— A ja mam pozostać sam? — zaniepokoił się Szczepan, ale już nikt go nie słyszał. Przygodny, raczej honorowy pasażer zdawał sobie sprawę z tego, że motowozy w odróżnieniu od parowozów na węgiel i parę, są napędzane ropą przez co są więcej ekonomiczne, nie zanieczyszczają powietrza kopceniem, są szybsze. Ze w ogóle, przyszłość kolejnictwa widzi się w elektrowozach tj. pociągach elektrycznych i w motowozach, tj. pociągach motowozowych, które mają silnik spalinowy wysokoprężny na ropę — jak właśnie ten, którym jedzie do domu. — Ależ pędzi... — zaniepokoił się Szczepan. I gdy na lekkim skręcie odczuł boczne pochylenie wozu i to tak gwałtowne — że zdawało mu się iż wyskoczyli z szyn i tylko powietrze siłą rozpędu utrzymuje ich jeszcze w górze — krzyknął. Nawet nie wiedział kiedy i jak znalazł

cie znajdowały się manometry na ciśnienie oliwy i termometry wskazujące temperaturę wody i oleju. Pomocnik mechanika śmiał się także.

— Ojczulku — mówił inżynier — delektuj się jazdą. Ledwo setkę przekroczyliśmy, a teraz zwiększamy ponad sto trzydzieści.

— Czterdzieści lat jeżdżę pociągami — a takiego szaleństwa nie doświadczyłem na sobie. Ide na emeryturę. Ja chcę doczekać się tej emerytury...

Inżynier spoważniał. Mówił:

— Jadąc w tamtą stronę rozpoczynamy jazdę wolno, i wszyscy wszystko badamy w ruchu. Czy łożyska nie grzeją się za mocno, bo mogłyby zatrzeć się i urwać oś, wykoleić. Badamy czy sprężyny nie pekają przy wózkach, bo mógłby się wóz przechylić. Badamy czy hamulec szybko działa, czy motor bez zarzutu, czy wagon nie szarpie, skacze, kołysze, wężkuje. Badamy maźnice. Bierzemy start od zera do trzydziestu kilometrów na godzinę, a potem stopniowo odcinkami zwiększamy szybkość. Do pięćdziesięciu kilometrów. Do sześćdziesięciu. Do stu. Do stu dwudziestu — i tak do celu dobijamy. A po zbadaniu wszystkiego w całej drodze powrotnej jedziemy pełną szybkością. Oczywiście

Więcej teraz przy próbie szybkość tę znacznie zwiększamy ze względu na późniejsze bezpieczeństwo pasażerów. Bo potem pasażerowie będą jeździli wolniej. Proszę spokojnie wrócić do przedziału. Dowiedzimy pana bezpiecznie wstanie na łono rodziny. Kiedyś, w porannych pantoflach siedząc w fotelu z fajeczką będzie pan wnukom opowiadał. O, proszę spojrzeć na szyby.

W tej chwili wróblek z rozpostartymi skrzydłami pacnął o szybę.

— Ptaki nieprzywykłe do naszej szybkości próbują przelecieć przed nami tak jak to czynią przed innymi pociągami. Rozbijają się o szyby. Nawet gołąb nie zdążył uciec. Motyle i muchy rozplaszczają się na szybach. Jedynie wrona gdy wpadnie przed nami na tor, potrafi bokiem nas ominąć. Nie próbuje przelecieć w poprzek szyn.

Szczepan Górny oparł się o tylną ścianę kabiny i — nabrał ducha. Jakoś w gromadzie czuł się różnie i absolutnie nie miał zamiaru wracać do pustego przedziału. Wyprostował się. Oszklona kabina dawała szerokie pole widzenia. Słupy telegraficzne migały, wiejskie zagrody przesuwały się w coraz szybszym tempie. Jakby kto szybko odwracał kartki malowanej książki. Tu sad napełniały drzewami i czerwonymi jabłuszkami, a już ustępuje żółtym ścierniskom, i znów szmat zoranego pola ze lśnjącymi bruzdami, lasek, łąka, tu ścieżka wiję się wzdłuż toru, już droga, a tam na przedzie wylaniają się kominy jakiejś wioski.

— Gorzej — mówił dalej inżynier — że ludzie nie mają wyczucia naszej szybkości. Ich reakcja na spieszne zamykanie zapory drogowej i nasz gwizd jest zadziwiająca. Miast się zatrzymać, zaczekać jest wprost przeciwnie. Szofer dodaje gazu by jeszcze przemknąć przez tor, przechodzień — biegnie, woźnica podcina konia by jeszcze zdążyć pod opuszczający się szlaban. A jeszcze gorzej, że dróżnicy znając naszą szybkość — nie spieszą się zamykać przejazdu. Nawet się zdarzy, że pasterz zamierza przepędzić krowy przez tor mimo naszych sygnałów. A my potrzebujemy sześćset metrów przestrzeni by zahamować pociąg.

W tej chwili rozległ się przeraźliwy głos syreny, sygnał ostrzegawczy. Stojący w kabine sterowniczej mężczyźni stracili równowagę, lecz nie oderwali wzroku z długości gładkiego toru poprzez który ślimaczym ruchem przesuwał się wóz zaprzężony w jednego konia. Właściwie nie wóz, lecz jego roztawione przednie i tylne koła na których rozciągały się bardzo długie drągi, tak długie, że sterowały daleko poza tylnymi kołami. Okrągłe, nie oskórowane, widocznie świeżo ścięte w lesie. A nad nimi biała malowana zapora drogowa wisiała w powietrzu — jakby ktoś z rozpaczą ramiona załamał. Nieproporcjonalnie malała odległość między przednią ścianą motowozu a leniwym przesuwanym końcowych partii drągów nad torem. Przyczepione i luźno powiewające kolorowe płócienko

zdzawało się być ich jedyną ochroną. Ba! Nawet pociągu i jego załogi...

Lecz uwaga i czujność mechanika nie zawiodły. Dobre hamulce zdały egzamin. Coś się zakotłowało w kabinie lecz zahamowany pociąg zatrzymał się gwałtownie na linii zetknięcia się obu pojazdów.

Nie będą opisywać sceny pomiędzy załogą pociągu, dróżnikiem a woźnicą. Niech wyobraźnia czytelnika ten epizod sobie uzupełni. To tylko dodam, że załoga motowozu dokładnie obejrzała wagon wewnątrz i zewnątrz. Stwierdzili jedynie cienką, długą rysę na granatowej farbie dolnej części motowozu powstałą od końców druta którym kolorowe płócienko było przychepione do najdłuższego drąga. Po przeżytej emocji machinalnym odruchem każdy sięgnął do kieszeni po papierosa. Sporta. Jedynie niepalący mechanik folgował sobie nie przyzwyczajając epitetów pod adresem ryzykanckich maruderów drogowych.

Szczepan Górny także wyskoczył z motowozu. Z wielkim przejęciem asystował dalszym scenom oraz oglądał i szukał wraz z innymi wyrządzonej szkody. Badał na przedzie zderzaki i hak do przychepiania wagonów, oglądał koła, zaglądał pod przedział maszynowy na zbiorniki ropy, robił to co i inni, tak jak ktoś czuł się wciągnięty do akcji.

— No to w drogę — zakomenderował inżynier. — Ruszamy!

Gdy wsiadał ostatni, ze zdziwieniem usłyszał:

— A ja? Zaczekajcie — wołał Szczepan.

— I co ojcuzku — roześmiał się inżynier. — Nie chcecie wsiadać?

— Jeszcze nie pora. Zresztą przyznam się, coś mnie w tym pociągu porywa — mówił Szczepan spieszenie wsiadając. Z jakimś nowym wyrazem szacunku i poważania spoglądał na pociąg i jego załogę.

Zajęli swe dawne pozycje w kabinie. Mechanik przez nacisk guzika uruchomił silnik, rączką lewą zwiększył jego obroty. Szybkość pociągu zwiększała się stopniowo.

— Tak, coś w tej pracy nas porywa... — mówił w zamyśleniu inżynier. — Pamiętam jak po wojnie z ruin dźwigaliśmy fabrykę. Sam na taczce zwoziłem materiał do obróbki. Z jakim trudem dochodziliśmy do pierwszej produkcji. A dzisiaj... Rzec by można, że jest to pociąg dwudziestolecia, owoc naszej pracy, naszych wysiłków.

Inżynier znów zabrał się do kontroli poszczególnych mechanizmów, czynił spostrzeżenia, rzucał dyspozycje, dawał rady, Cała załoga była w ruchu zajęta swoimi czynnościami.

Szczepan Górny delektował się próbą jazdą i z niejakim żalem zauważył na horyzoncie wysokie wieże i kominy zbliżającego się miasta.

Rys. B. Eineberg

# NAJWIĘKSZY AKCJONARIUSZ ŚWIATA

CHOCIAŻ Watykan wzbrania się uporczywie z udzieleniem jakichkolwiek informacji na temat swego majątku i transakcji finansowych i otacza mgłą tajemnicy swój budżet, wszelako wiadomości o operacjach finansowych tego wielkiego posiadacza przenikają na łamy prasy i stają się znane szerokiemu ogółowi.

Niemieckie pismo „DER SPIEGEL” zamieściło w 1958 roku artykuł pt. „Wielki akcjonariusz”, w którym omówiło sprawy finansowe Watykanu — nie tylko centrum religijnego, lecz również wielkiej potęgi świata kapitalistycznego.

Od chwili opublikowania artykułu minęło 6 lat, zmienili się papież i inne osoby zaangażowane w sprawy kapitału Watykanu, problem pozostał jednak ten sam.

„DER SPIEGEL” w opublikowanym artykule podaje m. innymi: Stolica Apostolska zaliczana jest dzisiaj do największych potęg finansowych świata i w niemalym stopniu z tej właśnie przyczyny stale wzrastał w ostatnich latach wpływ polityczny Watykanu. Na niecodzienne rozmiary handlowej aktywności Watykanu wskazuje chociażby taki fakt, że nazwisko ministra do spraw finansowych Watykanu znajduje się w co najmniej 74 radach nadzorczych wielkich przedsiębiorstw (w Republice Federalnej prowadzi pod tym względem bankier Hermann Abs, którego nazwisko spotykamy w 26 radach nadzorczych). Zachowanie w tajemnicy przed światem, w głównej mierze katolikami, interesów robionych przez Watykan, możliwe jest przede wszystkim z tego względu, że administrowanie całym pakietem akcji skoncentrowano w ręku nielicznych świeckich katolików. Według licznych publikacji czasopism lewicowych, m. innymi rzymskiego tygodnika „Espresso” zapoznaliśmy się z listą tych osobistości. Znajdujemy na niej wiele znanych nam nazwisk: Obok Nogary i Spada, na liście tej figuruje trzech siostrzeńców zmarłego Papieża Piusa XII (Carlo, Marcantonio i Giulio Pacelli), hrabia Pietro Enrico Galleazi (kierownik urządzeń technicznych) państwa watykańskiego), Giovanni Battista Sacchetti (naczelnik intendent pałaców watykańskich), Eugenio Gualdi, hrabia Paolo Blumenstihl, Francesco Maria Oddasso i były ambasador włoski Vittorio Cerruti. Z wyjątkiem trustu samochodowego Fiat oraz koncernu gumowego Pirelli, nazwiska wspomnianych wyżej osobistości znaleźć można w radach nadzorczych niemalże wszystkich czołowych firm włoskich. W ten sposób uzyskujemy ceną wskazówkę, gdzie Watykan posiada swoje udziały.

Co się tyczy sektora bankowego, to Watykan ma przede wszystkim udział w Banco di Roma (przewodniczący rady nadzorczej Giulio Pacelli), gdzie Watykan, aczkolwiek nie ma większości udziałów, może jednak wywierać wpływ na znajdującą się w innych rękach większość. Poza tym Watykan dysponuje istotnymi udziałami w Banco di Santo Spirito (przewodniczący rady nadzorczej baron Spada), jak również w mediolańskim Banco Ambroziana oraz w Banco di Novarra. Nazwisko Nogara występuje w największym banku mediolańskim — Banco Commerciale Italiana, nazwisko Spada figuruje w Banku Credito Italiano, przy czym oba ostatnie banki znajdują się w większości we władaniu publicznym.

Jak podaje „Der Spiegel” oraz lewicowa prasa rzymska, na jednym z procesów 1957 roku, który dotyczył rzymskich skandali ujawniono, iż Watykan jest również posiadaczem pakietów akcji niemalże wszystkich towarzystw włoskich dysponujących gruntami. W największym towarzystwie akcyjnym tego rodzaju — Generale Immobiliare, w którego posiadaniu w samym Rzymie i okolicy znajduje się 800 hektarów ziemi bezpośrednio lub pośrednio, udział kurii oceniany jest na około 40 proc. Przewodniczącym rady nadzorczej Immobiliare jest baron Nogara, generalnym dyrektorem zaś Eugenio Gualdi, który jednocześnie zaangażowany jest w całym szeregu innych podobnych towarzystw i jest specjalistą Watykanu do spraw związanych z gruntem.

W sumie majątek akcyjny Stolicy Apostolskiej oceniany jest na 12 miliardów dolarów.

Przekształcanie się Watykanu w jedną z najbardziej wpływowych potęg finansowych świata dokonało się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Dążenie do tego, by wartości majątkowe kościoła zaczęły lokować w akcjach, bierze swój początek od Leona XIII, który zasłynął z ogłoszenia katolickiej nauki społecznej. Jednocześnie jednak był on genialnym finansistą, który zawarł sojusz kościoła katolickiego z nowoczesnym kapitalizmem.

Do miliardowych wartości watykańskich akcji trzeba jeszcze doliczyć te bogactwa, jakie znajdują się w ręku zakonów i które są całkowicie lub częściowo kontrolowane przez Watykan. Na pierwszy miejscy jako posiadacz akcji wymienić należy zakon jezuitów, którego udziały obliczone na 5 miliardów dolarów. Po raz pierwszy przed około 50 laty stał się widocznym

C. D. NA STR. 1

# HOLENDRSKA KSIĘŻNICZKA ZMIENIŁA WYZNANIE?

W lutym br. prasa całego świata słustymi tytułami rozniosła sensacyjną wieść: Dwudziestoczeroletnia holenderska księżniczka Irena Oranje przeszła na rzymski katolicyzm.

Holendrzy to ludzie spokojni i tolerancyjni. Prześladowania czy niechęci do ludzi o innych przekonaniach skończyły się w Holandii przed stu laty. Jednakże postępek księżniczki Ireny wyprowadził niejednego Holendra z równowagi. Dlaczego? Dlatego, że księżniczka nie tylko zdradziła narodową tradycję Holandii, ale popisała się rzymskokatolicką obłudą.

Królewska rodzina holenderska wyznaje narodowy kalwinizm zorganizowany w państwowy niegdyś Kościół Reformowany, który na początku istnienia Holandii przed czterystu laty skupiał prawie 90 proc. ludności kraju a jeszcze przed stu laty — 55 procent.

W zmianie wyznania księżniczki jednak nie chodzi o zdradę tej narodowej religii. Chodzi o motyw jej kroku, o zarzucenie zasad uczciwej gry.

Dla prasy rzymskokatolickiej księżniczka oświadczyła, że do tego kroku skłoniło ją głębokie zrozumienie ruchu ekumenicznego. Na czym polega ruch ekumeniczny w opinii księżniczki? Na dążeniu do przejścia wszystkich innych wyznań na rzymski katolicyzm. Dosłownie powiedziała: „Widząc istnienie elementów wspólnych we wszystkich Kościołach chrześcijańskich zdecydowałam się przejść do Kościoła rzymskokatolickiego dlatego, że właśnie w tym Kościele widzę najlepsze warunki dla pracy na rzecz jedności” (Słowo Powsz. z 29.II.1964 r.). A więc księżniczka porzuca wiarę ojców dla rzymskiego katolicyzmu dlatego, że świetnie się orientuje w teologii ekumenizmu i rozpocznie pracę „na rzecz jedności” chrześcijaństwa jako członkini Kościoła rzymskokatolickiego — nie znogno.

A teraz powiedzmy, co naprawdę skłoniło księżniczkę do zmiany wyznania. Otóż prawie równocześnie z rzymskokatolickim świadectwem prasy jezuickiej, świecka pra-

sa całego świata wyznała, że księżniczka przeszła na rzymski katolicyzm dlatego, że jej narzeczony jest rzymskim katolikiem. A narzeczony należy do wysokiej klasy. Jest nim książę hiszpański, don Carlos Hugo, pretendent do „tronu hiszpańskiego” z ramienia tzw. karlistów hiszpańskich, których protektorką jest hiszpańska hierarchia rzymskokatolicka. (Por. Kurier Polski z 7.III.1964).

Powszechnie wiadomo, że w ostatnich czasach jest coraz mniej autentycznych książąt, a księżniczka Irena skończyła już 24 lata. Stojąc wobec staropanieństwa, nie myśli nadsładować angielskiej księżniczki Małgorzaty, która wyszła za fotografa. — Woli księcia hiszpańskiego niż religię ojców, zwłaszcza, że książę może zostać królem. Królowa Hiszpanii musi być rzymską katoliczką, więc — parafrazując powiedzenie króla Francji, Henryka IV — „Madryt jest wart Mszy” — rzuciła księżniczka Kościół narodowy i przeszła na rzymski katolicyzm.

Przynajmniej, że dużą zręcznością jest przy takim interesie upiec dwie pieczenie: zostać królową Hiszpanii i uchodzić za gorącego rzecznika „jedności ekumenicznej”. Nie jest złym dyplomata kto przyjemne interesy potrafi osłonić wzniosłymi hasłami. Tak postępuje przecież dyplomacja watykańska od kilkunastu wieków, tak uczy jezuicka zasada: cel uświęca środki. Ale czy to dyplomacja chrześcijańska i czy na niej ma rosnąć „jedna owczarnia”? Niech odpowie nam nasze zrozumienie religii Jezusa Chrystusa.



Dodajmy wszakże, że księżniczka zapomniała o wykorzystaniu jeszcze jednej okazji. — Oto wiadomo, że w ostatnich miesiącach zawsze jednakowo „wspaniałomyślny” dyktator Hiszpanii gen. Franco, zezwolił hiszpańskim protestantom, nawet na odprawianie nabożeństw. Nie myślm, że chodzi tu o nabożeństwa publiczne, w świątyniach. — Bynajmniej. Protestantom wolno się modlić „prywatnie w pomieszczeniach zamkniętych”. Do tego czasu nie wolno się było przyznawać do religii innej niż rzymska. Dzieci protestanckich rodzin musiały chodzić w szkołach na lekcje religii rzymskokatolickiej, a żołnierze w armii dyktatora musza nadal chodzić razem na nabożeństwa rzymskokatolickie bez względu na wyznanie. Starsze pokolenie polskie rozumie to dobrze, bo tak było i w Polsce przed 1939 r. a co znaczy „tolerancja prywatnych nabożeństw” wiedza-

doskonale starsi wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego.

Otóż nie sądzimy, że dyktator Franco tak zmiekl względem „heretyków” w celu przypodobania się księżniczce Irenie, księciu Carlosowi lub nawet Watykanowi, że też się włączył do „dialogu ekumenicznego”. Tutaj sprawa jest bardziej otwarta. Hiszpanii rozchodzi się o dostanie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a główne skrzypce w tej organizacji gra protestant Erhard, kanclerz NRF (Adenauer jest rzymskim katolikiem).

A uczciwy człowiek nadal pyta: Co to wszystko ma wspólnego z religią?

## TOKIO PRZED OLIMPIADĄ

W październiku br. Tokio skupi zainteresowanie całego świata. W stolicy Japonii odbędzie się XVIII Olimpiada. Po raz pierwszy w Azji. Do dziesięciomilionowego Tokio przyjedzie ponad 40 tysięcy sportowców i gości z całego świata.

Igrzyska Olimpijskie wykorzystane zostały przez władze miejskie Tokio do przeprowadzenia przeróżnych inwestycji finansowanych przez rząd. Całe armie robotników przebudowują olbrzymie dzielnice miasta. Powstają nowe drogi, autostrady, wybudowano przy okazji 17 km kolei podziemnej, nie mówiąc o budowie obiektów olimpijskich. Budżet tej imprezy wynosi bez mała miliard dolarów. Jest to poważna kwota, którą rząd japoński zdecydował się zainwestować w Olimpiadę w nadziei, że przyniesie ona olbrzymi zysk moralny narodowi i państwu japońskiemu.

Poza urządzeniami sportowymi, jak bieżnie, boiska, tory, wsią olimpijską — nie zapomniano też o zwykłych uciechach dla kibiców sportowych. Dla zagranicznych turystów uruchomione będą:

● 3.000 nocnych lokali ● 4.300 kawiarni ● 6.000 restauracji, restauracyjek i knajpek ● 1200 herbaciarni z dwuosobowymi łóżkami.

Przygotowaniami do Olimpiady zostały ogarnięte dosłownie wszystkie dziedziny życia. Rozbudowano sieć hoteli, porty lotnicze, morskie. Słowem inwestuje się olbrzymie nakłady.

### C. D. ZE STR. 11

wpływ Towarzystwa Jezusowego wywierany na finansjery amerykańską. Wtedy to bowiem włoski finansista, A. P. Giannini utworzył Bank of California. Dzisiaj instytucja ta znana jest pod zmienioną nazwą „Bank of America” — jeden z największych banków świata. Jednym z najzręczniejszych ludzi finansjery był Giannini, który jezuitom zawdzięcza swój początkowy kapitał i fiurował jako ich mąż zaufania. Dzisiaj Bank of America w 51 proc. znajduje się w posiadaniu zakonu.

W San Francisco Towarzystwo Jezusowe finansowało innego włoskiego człowieka finansjery — Sycylijszyka Antonio di Diorgio — twórcę politycznego wpływowego koncernu „Di Giorgio Fruit Company”. Własnością koncernu jest duża plantacja owoców i bananów w Ameryce Środkowej oraz morska flota transportowa o ponad stu okrętach.

Jezuici mają również udział w wielkich amerykańskich firmach stalowych Republic Steel and National Steel. Poza tym mają oni również swe udziały w czterech najważniejszych zakładach produkcji samolotów USA: BOEING, LOCKHEED, DOUGLAS i CURTISS-WRIGTH. Jezuici kontrolują ponadto niezależne towarzystwo naftowe „PHILIPS OIL CO” oraz towarzystwo „CREOLE PETROLEUM CO”. To ostatnie dysponuje rozgałęzionymi wpływami w Wenezueli.

Zanim firmy amerykańskie stworzyły przed kilkoma laty w Ameryce Południowej konkurencyjne przedsiębiorstwa, Towarzystwo Jezusowe posiadało monopol również na rtęć. Ekspertom do spraw finansowych zakonu udało się bowiem w roku 1923 opanować wszystkie akcje sławnych hiszpańskich kopalń rtęci w Almadach, które stanowiły własność madryckiego Banco Hispano-Americano. W świetle historii giełdowej, mieliś-

my tutaj do czynienia z mistrzowskim posunięciem, albowiem jezuici wysadzili z siodeł największy amerykański koncern chemiczny du Ponta, który również chciał zdobyć akcje hiszpańskich kopalń rtęci. Założyciel tego trustu amerykańskiego, Alfred II du Pont de Nemours powiedział wówczas: „Zrobiłem duże doświadczenie. Nie należy nigdy toczyć sporów z księżmi, przede wszystkim zaś z jezuitami”.

W roku 1932 jezuici zdobyli kopalnie rtęci we Włoszech (Toskania), które to kopalnie w połączeniu z Almadami do ostatnich lat zaopatrywały niemalże całkowicie rynek światowy. Podczas drugiej wojny światowej zakon jezuitów zarabiał na tym ważnym strategicznie surowcu od obu stron walczących. Podczas gdy firma hiszpańska zaopatrywała głównie aliantów i Rosję, kopalnie włoskie dostarczały rtęci na potrzeby zbrojeń niemieckich. We Francji zaintere-

sowania Towarzystwa Jezusowego rozciągnęły się na firmy samochodowe Peugeot i Citroen oraz na „Banque de Paris et des Pays-Bas”, jak również na liczne przedsiębiorstwa we Francji, Belgii i Holandii (np. Schneider Crouzet). Jezuici kontrolują jednak również kasyno gry w Ostendzie. Wywierali oni także miarodajny wpływ na paryski Banque Francaise et Italienne pour l’Amerique du Sud, w których radzie nadzorczej odnajdujemy znów nazwisko watykańskiego eksperta do spraw finansowych — Nogare. Ten instytut finansowy praktycznie panuje nad południowo — amerykańskim rynkiem kawy oraz nad nowojorską giełdą kawy.

Jak więc widzimy, zasada: „moje królestwo nie jest z tego świata” — nie ma zastosowania w polityce Watykanu.

Na podstawie artykułów opublikowanych w czasopiśmie „DER SPIEGEL” i „ESPRESSO” opracowała: Elżbieta Jelita-Borzemska

# W POSZUKIWANIU PRAWDY

(KU POKRZEPIENIU SERCA I ROZWADZE PANA SOBOCIŃSKIEGO Z WARSZAWY I PODOBNE JEMU ROZUMUJĄCYCH)

**P**an Stefan Sobociński z Warszawy napisał list do Redakcji na 13 stronach maszynopisu i postawił nam szereg zarzutów. Ponieważ list utrzymany w tonie poważnym i kulturalnym, dlatego w tej samej tonacji pragniemy Mu odpowiedzieć.

Na wstępie jednak pragnę zaznaczyć, że poziom argumentacji w treści i w formie jest bardzo różny.

Pierwszy zarzut, jaki P. Sobociński nam wytacza, dotyczy używania przez nas określenia „katolicki”. P. Sobociński powołuje się na słowniki wyrazów obcych wydane przed wojną i po wojnie, na podstawie których twierdzi, że „katolicki oznacza powszechny, dotyczący wyznania chrześcijańskiego, którego głową jest papież, zaś katolicyzm — to wiara powszechna, wyznanie rzymskokatolickie i jego zasady”.

## KATOLICKI CZY RZYMSKOKATOLICKI

Potrzeba tylko dobrej woli, aby rozjaśnić te niejasności. Ani słownik przedwojenny, ani powojenny nie są dostatecznym argumentem ani źródłem obiektywnej prawdy w tym zakresie. Zdajemy sobie sprawę, że słownik wyrazów obcych nie jest dziełem jednego człowieka. Jeżeli p. Arcy przed wojną zwrócił się w tej sprawie do któregoś z teologów rzymskokatolickich w Warszawie, to zrozumiała jest rzecz, że taką odpowiedź otrzymał. Nadto p. Arcy — firma prywatna — miał realną ocenę sytuacji w Polsce i liczył się z odbiorcami. Wprawdzie byt nie określa świadomości, ale znacznie na nią wpływa.

Sięgnijmy więc do słownika greckiego, w którym czytamy, że „katolikos” znaczy **ogólny, powszechny**. Słowo „katolikos” jest odpowiednikiem łacińskiego „universus”, co znaczy **wszystek, cały**.

Innymi słowy „katolicki” nie jest równoznaczny z „rzymskokatolickim”, jak Pan sugeruje idąc za słownikami wyrazów obcych.

Kościół katolicki, czyli powszechny — to Kościół, który zachowuje całość nauki Chrystusa, a jako źródło wiary przyjmuje Pismo św. i Tradycję.

Tak jak w Kościele pierwotnym poszczególne Kościoły narodowe zachowujące czystą naukę Chrystusową stanowiły jeden Kościół powszechny, tak i dzisiaj Kościół powszechny stanowią te Kościoły chrześcijańskie, które uznają za źródło swej wiary Pismo św., Apostolską Tradycję i zasady wiary zawarte w Składzie Apostolskim. O jedności Kościoła powszechnego nie stanowi jedność organizacji czy administracji kościelnej, lecz jedność zasad wiary i jedność duchowa w życiu nadprzyrodzonym jego członków. Jedność bowiem organizacyjna i administracyjna w Kościele powszechnym dawno została zerwana z przyczyn natury politycznej oraz społeczno-gospodarczej. Po raz pierwszy zerwanie to miało miejsce w XI wieku, kiedy Kościół Wschodni oddzielił się od Zachodniego, następnie Kościół Zachodni podzielił się organizacyjnie w XVI wieku w okresie Reformacji.

Brak jedności organizacyjnej i wspólnej administracji nie przekreśla jedności duchowej Kościoła wynikającej ze wspólnoty wiary. Dzisiaj, gdy większość chrześcijaństwa nie uznaje papieża ani jego supremacji jako symbolu jedności Kościoła, trudno jest mówić o powszechności jedynie Kościoła

rzymskokatolickiego, który dotąd z tych ambicji nie zrezygnował. Dlatego albo wszyscy chrześcijanie zachowujący w całości naukę Chrystusa i Tradycję Apostolską tworzą jeden Kościół powszechny i każdy najmniejszy Kościół chrześcijański jest jego organiczną częścią, albo żaden nie stanowi Kościoła powszechnego, gdyż w zasięgu swoim nie skupia wszystkich chrześcijan.

Jeżeli przyjmiemy pierwszą tezę, dojdziemy do wniosku, że w tej wielości jest jedność, a w jedności — wielość. Z „Dziejów Apostolskich” i tradycji pierwotnego chrześcijaństwa wynika, że poszczególne Kościoły posługując się w liturgii językiem ojczystym i uwzględniając cechy właściwe swemu narodowi tworzyły jeden Kościół powszechny. Wyrazem tej jedności jest Skład Apostolski oraz późniejsze „Wyznanie wiary nicejsko-konstantynopolańskie”, które zawiera wszystkie artykuły wiary Kościoła powszechnego. W wymienionym wyżej „Wyznaniu”, przejętym zarówno przez Kościół Zachodni, jak i Wschodni oraz przeważającą większość chrześcijaństwa, nie ma ani jednego słowa o Kościele rzymskim ani o innych prawdach przezeń głoszonych.

Trudno na przykład byłoby dzisiaj powiedzieć, że Najświętsza Maryja Panna, która należała do Kościoła w Jerozolimie, była rzymskokatolicką w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. To samo trudno byłoby powiedzieć o apostołach i uczniach Pańskich, którzy niewątpliwie budowali Kościół powszechny.

Kościół rzymskokatolicki w dzisiejszej formie utworzył się w ciągu wieków. Przejął swoją strukturę organizacyjną i formy absolutnej władzy od Imperium Rzymskiego. Przejął również ambicję i pragnienie panowania nad światem. Okres największego wpływu Kościoła rzymskiego na losy historii należy do przeszłości. Jest on dziś poważną częścią Kościoła powszechnego, choć nauka jego, ustrój i duch w znacznym stopniu są sprzeczne z nauką i tradycją Kościoła apostołskiego.

Wszystkie wyznania chrześcijańskie w myśl nakazu Założyciela Kościoła Powszechnego, aby czynić to na Jego pamiątkę, odprawiają nabożeństwa, których Komunia św. jest centralną i najważniejszą częścią. Nabożeństwa te różnią się nie istotą, lecz formą i obrzędkiem.

W samym Kościele rzymskokatolickim istnieje cały szereg obrzędów różniących się znacznie w obrzędach religijnych i szatach liturgicznych.

Są znane 4 obrządki: antiocheński, aleksandryjski, rzymski i gallikański.

Każdy z tych obrzędów dzieli się na poszczególne obrządki używane wśród wyznawców tego lub innego odgałęzienia rzymskokatolickiego.

W Polsce międzywojennej wśród wyznawców rzymskiego katolicyzmu było kilka obrzędów: obrządek rzymski, obrządek antiocheński i obrządek bizantyjski używany przez unitów z liturgią w jęz. starosłowiańskim, odmiana obrzędku antiocheńskiego — ryt chaldejski używany przez Ormian z liturgią w języku chaldejskim. Ponadto znany był wielki obrządek bizantyjski używany w prawosławiu.

Nie można więc utożsamiać słowa „katolicki” ze słowem „rzymskokatolicki”, bo byłby to rażący błąd.

Przymiotnik „rzymski” daje katolicyzmowi pewną określoną specyfikę i nie można między słowem „katolicki” a „rzymskokatolicki” postawić znaku równania.

Słyszał Pan na pewno o Kościele grekokatolickim, który mimo jurysdykcji rzymskiej ma inną specyfikę i inny obrządek.

Słyszał Pan na pewno także o Kościele starokatolickim, który jest właśnie katolicki w swojej treści i formie, choć nie ma nic wspólnego z papieżem od kilkudziesięciu lat.

Nie chcę Pana ani innych podobnie myślących zbyt martwić, ale jest mi przykro, że Pan, mieszkaniec Warszawy, jest bardziej papieski niż sam papież. Bo właśnie sam papież uznaje Kościół starokatolicki i jego biskupów. Z Ziemi Świętej Paweł VI do naczelnego biskupa starokatolickiego w Utrechcie w dniu 6 stycznia z Jerozolimy nadesłał telegram następującej treści: „**Arcybiskup Utrechtu dr Andrzej Rinkel, Prymas Kościoła starokatolickiego Utrecht. Z kraju, który został poświęcony przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela, przesyłamy Wam w poczuciu chrześcijańskiej, braterskiej współpracy Waszych obserwatorów obecnych podczas II Soboru Watykańskiego zapewnienie naszej modlitwy i szczerych najlepszych życzeń pokoju i szacunku. Paweł VI, Papież**”.

Jak Panu chyba wiadomo, Kościół nasz jest w swojej istocie Kościołem Starokatolickim mimo nazwy Kościoła Polskokatolickiego i tak samo jak Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce i Kanadzie należy do Unii Kościołów Starokatolickich w Utrechcie.

Organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Jego pierwszy biskup ks. Fr. Hodur otrzymał sakrę biskupią, której ważność może kwestionować tylko człowiek ciemny lub złej woli, bo nawet sam papież jej nie kwestionuje.

Obecny prymas Kościoła Polskokatolickiego w Polsce ks. bp dr Maksymilian Rode w 1959 r. sakrę biskupią otrzymał także w katedrze w Utrechcie z rąk Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce ks. dr L. Grochowskiego przez współudział biskupów starokatolickich.

W świetle powyższego trudno Kościołom naszym odmówić prawa do określenia „katolicki”. Jest on tak samo częścią Kościoła katolickiego, jak Kościół rzymskokatolicki choć ten ostatni jest liczniejszy.

Można być przywiązany do Kościoła rzymskiego czy do Watykanu, ale nie należy kwestionować obiektywnych prawd. Świadczy to bowiem o braku dobrej woli bądź o nieznajomości rzeczy lub też o ślepych fanatyzmie, z którym najczęściej się spotykam.

Ironizuje Pan dalej na temat wypowiedzi ks. Z. Mędrka, który w 11 numerze „Rodny” pisze — „Żal mi wierzących Polaków którzy jeszcze nie zrozumieli, że otwar krynica czystej wody znajduje się w Kościele Polskokatolickim”.

Jest to prywatne przeświadczenie ks. Mędrka, a nie oficjalna nauka Kościoła.

Ks. Mędrak przed kilku laty opuścił bogatą rzymską parafię i choć w naszym Kościele żyje w skromnych warunkach, pracuje pożytkiem dla Kościoła i ma dużo radości życia.

# W POSZUKIWANIU PRAWDY

Twierdzi Pan dalej, że są ludzie w Polsce, którzy utrzymują, że szczęście Polaków — to wolność od wszelkiej religii.

Pozwolę sobie zauważyć, że miesza Pan dwa pojęcia: religię z Kościołem. Religia dla wierzących jest określonym stosunkiem człowieka do Boga, dla niewierzących jest także zjawiskiem społecznym i kulturotwórczym. A Kościół — to co innego znaczy. Wielu ludzi postępujących w Polsce, którzy znają historię i rolę Kościoła rzymskiego w dziejach naszego narodu do chwili obecnej, chętnie by się pozbyli supremacji Watykanu, jego ingerencji w nasze sprawy oraz jego przedstawicieli w Polsce.

Twierdzi Pan dalej, że prawo kanoniczne Kościoła rzymskokatolickiego mówi, że tylko kapłan rzymskokatolicki sprawuje święte czynności ważne i godziwie.

Takie twierdzenie mogłoby stanowić argument, gdyby miało uzasadnienie biblijne lub logiczne. Niestety, jest ono sprzeczne zarówno z N. Testamentem jak i logiką.

Utrzymuje Pan, że my dowodzimy stale, że „jedynym powołaniem duchowieństwa rzymskokatolickiego jest chęć urzędzenia sobie wygodnego życia”. To także mija się z prawdą. Nie kryję, że należę do zagorzałych antywatykańczyków tak ze względów ideowych, jak i osobistych, bo mi najwięcej w życiu dokuczali. Ale nigdy tego nie twierdziłem. Odwrotnie, spotkałem tam wielu szlachetnych i świątliwych kapłanów, oddanych sprawie Bożej i Ojczyźnie, z którymi do dziś łączą mnie serdeczne stosunki i niektórzy z nich w ciężkich chwilach mego życia okazali mi więcej serca i pomocy niż swoi. Dlatego ogólnie mówiąc byłoby niesprawiedliwie i niemożliwie.

Jeżeli chodzi o wygodne życie, to chyba każdy woli lepiej niż gorzej. Średniowieczny ideał ubóstwa dawno przestał być ideałem. Wygodne życie nie jest grzechem ani obrazą Boga. Dlatego zarzut Pański jest nieuzasadniony.

Pisz Pan, że nie każdy może być świętym. Prawdziwym z Asyżu. Nikt tego nie wymaga. Ale trochę uwrażliwienia na ból, na potrzebę ludzką, na głód i niedostatek przydałoby się od papieża do wikariusza w Pacanowie łącznie.

Nie podoba się Panu, że zbyt często wspominamy o inkwizycji i o tych ciemnych kartach historii Kościoła.

Pragnę wyjaśnić dlaczego. Jakkolwiek trybunał inkwizycyjny jest rozwiązany, to jednak jego szlachetni potomkowie pozostali do dzisiaj. Wynika to zresztą z jedynobawczości Kościoła rzymskiego, który tęskni za bogactwami i środkami i do dziś z nich nie zrezygnował.

Pozwolę sobie przytoczyć słowa ks. dr Kaniusza Lutosławskiego, znanego działacza katolickiego, teologa i posła na sejm w okresie międzywojennym, który nie mniej nie mniej tylko tak pisze w swojej „Teologii”: „Stosunku do heretyków, którzy błąd swój uporem i ze szkodą innych dusz wbrew jasnym kościelnym sferom, sprawiedliwość magalaby najsurowszych kar i ich grzechów taką winą, która zasługuje nie tylko na łączenie z obcowania wiernych przez wyłączenie, ale na osądzenie jak inne zbrodnie przeciw bliźniemu i przeciw porządkowi społecznemu; bo większą zbrodnią jest zawanie źródeł wiary i narażanie dusz ludzkich na chorobę i śmierć aniżeli zatrucie dni, z której woda niesie śmierć dla ciał, co z niej korzystają, i z tego tytułu kaźmierci najzupełniej byłaby sprawiedli-

wymem, nie wierzysz w papieża — kara śmierci.

nie wierzysz w diabła — kara śmierci.

nie wierzysz w piekło wieczne — kara śmierci.

...le — wie Pan — twierdzić, że inkwizycja została spowodowana zależnością Kościoła od

państwa — to już nie jezuicka kazuistyka, a nawet perfidia. Było bowiem wręcz odwrotnie. Sądy duchowne wydawały wyroki, a państwo je wykonywało. Pobożni zakonnicy przy płonących stosach śpiewali psalm 50: „Miserere mei, Deus”.

Mogę Pana zapewnić, że gdyby dzisiaj państwo użyło swego ramienia, w każdej diecezji zostałyby skompletowane sądy inkwizycyjne i w miastach dla „bezbożnych” powstałyby las szubienic i zapłonęłyby stosy, a pobożni zakonnicy śpiewaliby jak dawniej „Miserere mei, Deus”. Kościół bowiem w swojej istocie — zresztą jak Pan sam twierdzi — jest niezmienny.

## NIOMOYLNÝ BÓG CZY PAPIEŻ

Pisz Pan, że w dziele burzenia Kościoła „Rodzina” nie jest bez winy: „Podkopywanie wiary w nieomylność papieża pociąga za sobą krytykę dalszych prawd religijnych i obalania klasycznych dowodów na istnienie Boga”.

Wybaczy Pan, ale takie rozumowanie jest chyba niewłaściwe dla myślącego człowieka. Wydaje mi się, że kwestionowanie nieomylności papieskiej, przynajmniej, który jest tylko Bogu właściwy, ma tyle niemi klasycznych dowodów, ile „cud na Nowolipiu” berytyki. Nie można tak sprawy upraszczać.

Pragnę, aby Pan przyjął do wiadomości, że nieomylność papieska jest nie tylko zasadniczą przeszkodą w zjednoczeniu Kościoła powszechnego, jest przeszkodą, aby wielu inteligentnych ludzi przyjęło rzymski katolicyzm. Sam spotkałem w Stanach Zjednoczonych profesora medycyny Japończyka, który uważając mnie za ks. rzymskokatolickiego (byłem pulchny i na twarzy czerwony), powiedział, że mu łatwiej przyjąć, że hinduskie krowy są święte, niż że ludzie, którzy prowadzili wielką politykę, którzy przyjmowali Ribbentropów i udzielali im błogosławieństwa, posiadają boskie przymioty nieomylności.

Pisz Pan dalej, że wielu małej wiary tylko szuka pretekstu i usprawiedliwienia, aby móc odrzucić niemiły balast, tzn. wiarę.

Błąd w rozumowaniu — wiara jest tak sprawą intymną i tak prywatną, bo jest łaską, jest określoną postawą umysłu i serca wobec Boga, że jej nie można prześwietlić żadnym aparatem nawet z Włoch sprowadzonym. Może i lepiej, bo gdyby Pan prześwietlił swoich znanych urzędowych duszpasterzy i hierarchów, mógłby się bardzo rozczarować. W prostym człowieku czasem wątpliwość w świętość swego proboszcza i jego gosposi, poszukującym prawdy jest często wiara silniejsza niż u niejednego dygnitarza kościelnego. Chyba, że według Pana — wiara — to obrzędy, kadzidło i milczenie.

Pisz Pan, że w tej sytuacji ekumenizm jest racjonalną koniecznością: w jedności siła! A na poprzedniej stronie pisał Pan, że tylko kapłan rzymskokatolicki sprawuje święte czynności ważne i godnie.

Czy w tej sytuacji możliwy jest ekumenizm w ogóle? Ileż trzeba mieć politycznego tupetu i szatańskiej pychy, aby takie zdanie w prawie kanonicznym formułować.

Słowem Pan Bóg dał wyłączny monopol na Jego łaski tylko kapłanom rzymskim i oni są zdolni Eichmanna, gubernatora Franko, bo się przed powieszeniem do rzymskiego Kościoła nawrócił (poczuł pismo nosem), wprowadzić do nieba, a Janusza Korczaka i tysiące „heretyków” i komunistów, którzy nie korzystali z usług rzymskiego Kościoła, wtrącić do piekła.

Czy Pan nie wie przypadkiem, ile oni rocznie płacą Panu Bogu za taką wyłączną koncesję, tym bardziej że tych ważnych czynności za darmo nie spełniają. A przecież Pismo św. wyraźnie mówi: „duch techniczny, kędy chce”, „gdzie dwóch albo trzech zберze się w imię moje, ja jestem pomiędzy nimi”,

„proście, a będzie wam dane, pukajcie, a będzie wam otworzone”. Chrystus zapewniał, że kto w imię Jego będzie prosił Ojca, otrzyma. Ale cóż to wszystko znaczy wobec tych sformułowań antybiblijnych i sprzecznych z rozsądkiem, dziełem tępych teologów, którzy znajdują jeszcze posłuch u kulturalnych ludzi.

Wyjaśnia Pan mianowicie że w październiku w 1962 r. świat był bliski katastrofy, że Bóg miał zesłać karę, jakiej świat nie widział, ale Jan XXIII swoją chrześcijańską postawą przeważał szalę pokoju.

Po pierwsze, Pan Bóg chrześcijański nie jest taki mściwy, aby zsyłał gromy i kary, bo jest źródłem miłości i dobroci. A Pismo św. mówi, „że syn nie poniesie nieprawości ojcowskiej ani ojców nieprawości synowskiej”. Po drugie, nie pomniejszamy roli papieża Jana XXIII, który w porównaniu z innymi na pewno był godnym papieżem, miał poczucie rzeczywistości i właściwie ocenił sytuację swego Kościoła w świecie i dlatego z wszystkimi ludźmi dobrej woli szukał kontaktu, bo nieobecni najczęściej nie mają racji. Zdawał sobie sprawę, że ewentualna wojna nuklearna może także zahaczyć o Rzym i Watykan, a trudno rolę Kościoła rzymskiego ograniczyć do śpiewania psalmów żałobnych. Ale wydaje się nam, że gdyby nie realizm polityczny premiera ZSRR Chruszczowa i prezydenta St. Zjedn. Kennedy'ego, Jan XXIII swoją postawą nie przeważałby szali pokoju. Tzw. stolica apostolska już dawno przestała wpływać na kształtowanie historii, a ładny gest Jana XXIII, ma tylko moralne znaczenie. Po raz pierwszy chyba w historii Watykan zrezygnował ze swojej agresywnej postawy i nie judził przeciw ideologicznym przeciwnikom.

Wspomina Pan w swym piśmie, że artykuł ks. B. Lorkowskiego „Moje spotkania z ruchem ekumenicznym” jest względnie obiektywny. Obiektywny chyba dlatego, że jest trochę prorzymski.

Staropolskie „kochajmy się” dobre jest w „Panu Tadeuszu”, ale nie da się przenieść do ruchu ekumenicznego.

Ks. B. Lorkowski także niedawno zmienił obrządek rzymski na polski. Nigdy nie dostał pałką po głowie od policjanta za przekonania. Ani jednego dnia nie oglądał nieba przez kraty na życzenie proboszcza czy biskupa rzymskiego i nigdy w naszym Kościele już nie był głodny. I właśnie dlatego ekumenizm jego jest obiektywny.

Twierdzi Pan, że zbawienie zależy od nas samych, bo działanie łaski Bożej jest wprost proporcjonalne do pokuty.

Z poprzedniego natomiast Pańskiego twierdzenia wynika, że działanie łaski Bożej obejmuje tylko rzymskokatolików, bo tylko ten Kościół ma ważnych szafarzy i dystrybutorów.

Mnie się wydaje, że łaska Boska — to tak jak fale radiomagnetyczne, które się rozchodzą wszędzie, bo są stale w eterze, i nie jest ważne, skąd pochodzi radiodiodownik: od Kasprzaka, z Dzierżonowa czy od Philipsa, byleby był wielozakresowy i dobry, a będzie odbierał czysto i bez zakłóceń. Jeżeli natomiast odbiornik jest marny, chociażby z Włoch był sprowadzony, to nawet przy samej stacji raszyńskiej będzie źle odbierał albo zgrzytał lub milczał.

Dlatego nieważna jest tu etykieta — metryka wyznaniowa, łaska bowiem nie działa mechanicznie, wymaga naszej współpracy z nią, żywej wiary i nastawienia aparatu naszej duszy na odbiór jej fal.

Ja osobiście — mimo zasady, że łaska działa niezależnie od stanu duszy i przymiotów kapłana, wątpię, czy działa przez kapłanów — zdzierców, sybarytów żyjących w konkubinacie z gospodyniami, a takich jest przynajmniej 50%.

Nie twierdzą wcale, że nasi kapłani są wszyscy idealni, ale twierdzą, że w Kościele naszym nie ma dualizmu moralnego.

Dlatego twierdzenie Kościoła rzymskiego o jedynobawczości czy o monopolistycznym

szafowaniu łaską jest antybiblijne i antylogiczne.

Zadaje Pan pytanie, dlaczego uznajecie większość dogmatów ustanowionych przez „nieomylnych” papieży.

W pytaniu tkwi błąd — my uznajemy dogmaty, które zostały ustanowione przez Kościół Powszechny Pierwszego Tysiąclecia, a to znaczy co innego niż przez papieża.

Zgadzamy się z Panem, że nigdy nie stwierdzimy doświadczalnie, że Bóg istnieje, tak samo jak naukowo nigdy nie udowodnimy, że Bóg nie istnieje. Doświadczenia mistyków także nie są dostatecznym dowodem istnienia Boga.

Twierdzenie Pańskie, że światopogląd wierzącego to naukowo-materialistyczny pogląd na ten świat plus nadbudowa, — jest niestety Pańskim pojęciowym nowotworem. Bo marksizm uczy, że baza — to środki produkcji, a nadbudowa — to świadomość społeczna (prawo, filozofia, religia itp.). A nauka jest zbiorem praw i twierdzeń sensownych i intersubiektywnych popartych doświadczeniem.

Zapytuje Pan dalej, co się stanie z energią po anihilacji materii.

„Rodzina” wprowadzić nie jest „Myślą filozoficzną”, ale winien Pan wiedzieć, że energetyzm już zbankrutował. Energia — ruch nie tworzą podłoża materii, ale są atrybutami materii.

Pan niepotrzebnie miesza zjawiska czy prawa fizyki z cudami w Fatimie — czy w Lourdes.

Jest rzeczą pewną, że w Lourdes czy w Fatimie nie odrosła nikomu ręka czy noga ani nie cofnęły się nikomu organiczne zmiany, jeżeli już takie zaszły. Ale słusznie Pan pisze, że „cudowne” uzdrowienia mogą dotyczyć pewnej kategorii schorzeń, które mogą ustąpić pod wpływem silnych przeżyć i reakcji psychicznych.

W jednym z centralnych więzień chłop z Osuchowa zaczął mówić, gdy mu strażnik oświadczył po trzech latach, że idzie na wolność. Przedtem leczył się bezskutecznie u różnych neurologów. Ale nie polecałbym więzienia na tego rodzaju schorzenia. Wspominając o „cudzie” na Nowolipkach pisze Pan, że się wyzwoliło u nas pragnienie i przecucie nadprzyrodzoneści. Ciekawe, że tego pragnienia ani przecucia nie mają Anglicy, Szwedzi, Norwegowie, Duńczycy, Holendrzy, w ogóle ci, gdzie cywilizacja już od dawna jest udziałem szerokich mas. Tam gdzie ludzie są zacofani religijnie i społecznie, zawsze czekają na cuda. U nas cudów było kiedyś znacznie więcej. Nawet że moc, diabły figle chłopom płatały.

Z ostatnich stron Pańskiego listu wynika, że jest Pan pod wpływem konserwatywnej ideologii rzymskokatolickiej. Dziś bowiem już postępowi teolodzy rzymskokatolicy argumentami biblijnymi czy teologicznymi nie usiłują podważać praw ani zdobyć naukowych.

Inne są przedmioty wiary i wiedzy i obejmują one swym zasięgiem zgoła inne sfery w psychice ludzkiej. Trudno dziś biblijnie czy teologicznie wyjaśnić zasady astronautyki czy też przy pomocy chemii przekonywać ludzi o sensie życia i miłości Boga i człowieka.

Dlatego nie wydaje mi się, aby książka Kosidowskiego wiele spustoszenia w duszach ludzkich zrobiła.

Stary Testament — to obraz rozwoju duchowego i społecznej świadomości tamtej epoki, a Słowo Boże musiało być w ludzkich łupinach zawarte, inaczej by do człowieka nie dotarło. I to nie jest taki problem, który jest zawiły i trudny.

Ponieważ Pan zakończył swój list chrześcijańskim akcentem pozbawionym żółci czy nienawiści, dlatego niech mi Pan nie weźmie za złe, że polecę do przeczytania swoje artykuły w „Posłannictwie” pt. „Ewangelia odczytana na nowo” oraz „Chrześcijaństwo oskarżone”, w których poruszę sprawę, która Panu nie są obce.

Ks. E. NARBUTT

## KOMUNIKAT

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie (z siedzibą w Chylicach) powiadamiając, że zostały ogłoszone drukiem Roczniki Teologiczne:

pierwszy jubileuszowy z okazji 70-lecia urodzin ks. prof. dra Jana Szerudy za rok 1959

oraz następne za lata 1960—1963 i powielone niżej wymienione skrypty, zwraca się do duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego z apelem, by zaopatrzyło się samo w wydawnictwa Akademii i spowodowało ze swej strony rozprowadzenie zarówno Roczników, jak skryptów wśród aktywnie zaangażowanych i zainteresowanych wyznawców swojej społeczności religijno-kościelnej.

Roczniki teologiczne, zawierające przyczynki naukowe samodzielnych i pomocniczych pracowników naukowych Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, rozpatrują problemy teoretyczne w zakresie nauk teologiczno-filozoficznych i usiłują dać ich rozwiązanie z aspektu ideologii oraz potrzeb Kościołów, reprezentowanych w uczelni akademickiej przez sekcje: ewangelicką, starokatolicką i prawosławną, mają na celu — poza rozważaniem zagadnień teoretycznych — zgodną koegzystencję, jedność i chwałę Powszechnego Kościoła Chrystusowego.

Skrypty, wydane przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną, służą — oczywiście — przede wszystkim studiującej młodzieży akademickiej, ale ze względu na swoje walory dydaktyczne mogą być przydatne zarówno dla duchowieństwa, jako też dla rozbudzonego teologicznie laikatu: orientują bowiem w problematyce teologicznej, naświetlają zagadnienia nauk teologicznych z różnych aspektów: biblijnego, dogmatycznego oraz historycznego i dają pewne teoretyczne i praktyczne wskazówki co do sposobu postępowania i działania w pracy kościelno-duszpasterskiej.

### I. Roczniki

1. Księga jubileuszowa z okazji 70-lecia urodzin ks. prof. dra J. Szerudy zł 18.—
2. Rocznik Teologiczny na rok 1960 zł 25.—
3. Rocznik Teologiczny na rok 1961 zł 25.—
4. Rocznik Teologiczny na rok 1962 zł 25.—
5. Rocznik Teologiczny na rok 1963 zł 26.—

### II. Skrypty:

1. Ks. Bp. Dr Maksymilian Rode. Dogmatyka starokatolicka zł 12.—
2. Ks. dr Edward Bałakier. Teologia moralna zł 8.—
3. Ks. dr Szczepan Włodarski. Patrologia zł 20.—
4. Ks. dr Antoni Naumczyk. Palestynologia zł 10.—
5. Ks. dr Antoni Naumczyk. Wstęp do ksiąg Starego Testam. cz. 1 zł 25.—
6. Ks. dr Antoni Naumczyk. Wstęp do ksiąg Starego Testam. cz. 2 zł 8.—
7. Dr Jan Sulowski. Wybrane zagadnienia filozoficzne zł 15.—

Roczniki i skrypty są do nabycia w Bibliotece Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Chylicach, ul. Długa 43, poczta Skolimów.

### Unikaj:

1. Noszenia wzorzystego w kwiatki szalik do płaszcza w kratę. Dobierania zbyt jaskrawych i różnokolorowych dodatków.
2. Noszenia bluzki nylonowej do grubej, sportowej spódnicy.
3. Noszenia skarpetek lub spodni do pantofli na wysokim obcasie. Do skarpet nosi się obuwie sportowe. Nie nosz pończoch na lewej stronie.
4. Nakładania żakietu od kostiumu na wzorzystą sukienkę. I sukienka i żakiet traci na tym.
5. Szycia zbyt ozdobnych fasonów. Opatrz się szybko. Prawdziwie elegancka sukienka, czy płaszcz muszą być proste.

## CIEKAWE...

● W maju br. obradował we Florencji (Włochy) Komitet Badań Kosmicznych (COSPAR). Tematem obrad było zagadnienie zdrowia kosmonautów. Szereg podstawowych referatów wygłosił uczeni radzieccy. Akademik Parin stwierdził m. in., że „wpływ podróży kosmicznych na zdrowie ludzkie jest znacznie rozleglejszy niż przypuszczano na podstawie obserwacji po pierwszych lotach statków kosmicznych z załogą ludzką”. Zdaniem Parina, siedmiodniowy lot kosmiczny trzeba uważać na razie za górną dopuszczalną granicę długotrwałości. Dłuższy bowiem lot może spowodować niekorzystne i trwałe zmiany w organizmie ludzkim. Trzeba bowiem również pamiętać o działaniu promieni kosmicznych i promieniowaniu w pasach otaczających Ziemię. Dlatego też przed uczonymi stoi niezmiernie ważne zadanie zabezpieczenia zdrowia kosmonautom w dłuższych lotach kosmicznych.

● Uчени radzieccy odkryli w pobliżu Wyp. Mariańskich na Oceanie Spokojnym osobliwy gatunek ryb. Ryby te mają na głowie jak gdyby „reflektor”, którym oślepiają swoje ofiary. Inny gatunek ryb, odkryty przez uczonych na głębokości 2000 m. wyróżnia się osobliwą brodą, która jest 10 razy dłuższa od ciała ryby.

● W laboratorium Uniwersytetu Johna Hopkinsa (USA) zbudowano nowe zwierzę cybernetyczne, które — dzięki zmyślnym urządzeniom elektro- i fotomechanicznym — imituje pewne czynności człowieka. Beast (Bestia), tak nazwano to zwierzę, „je” gdy jest głodne, „bawi się” gdy jest w humorze, „śpi” gdy jest zmęczone i „wpada w panikę” gdy znajduje się w kłopotcie. Bestia, przypominająca wyglądem pudło do kapeluszy, porusza się na kółkach i wymachuje na wszystkie strony metalowym ramieniem w poszukiwaniu kontaktów elektrycznych, gdyż żywi się energią elektryczną, której potrzebuje do ładowania swoich baterii srebrowo-kadmowych, zasilających prądem motorki i inne części stwora. Warto dodać, że pierwsze zwierzęta cybernetyczne potrafiły tylko szukać źródła światła i omijać przeszkody.

● W Düsseldorfie (NRF) zastosowano nową metodę znakowania jezdni. Polega ona na wtopieniu w asfalt jezdni drobnych granulek aluminiowych intensywnie odbijających światło zarówno dzienne, jak i sztuczne. Jak wykazały doświadczenia, nowa metoda oznacza regulacji ruchu jest o wiele dogodniejsza niż dotychczasowe tradycyjne metody.

● W jednej ze stoczni norweskich rozpoczęto budowę statku rybackiego, który zostanie zaopatrzony w trzy śruby napędowe. Jest to oryginalny i zupełnie nowy pomysł, po raz pierwszy zastosowany na świecie. Oprócz głównej śruby napędowej, druga będzie umieszczona z przodu statku, trzecia zaś na sterze. Dodatkowe śruby zwiększą zwrotność statku oraz ułatwią poruszanie się w kierunku poprzecznym do osi statku. (w)

### Staraj się:

1. Nosić równocześnie 2 najwyżej 3 kolory. Np. brązowy płaszcz, brązowe pantofle, beżowy szalik, beżowo-popielatą torebkę i kapelusz.
2. Nosić wzorzystą bluzkę do gładkiej spódnicy, lub na odwrót.
3. Nie kupować materiału, bo ci się spodobał. Zastanów się czy ci w nim będzie do twarzy i jaki z niego fason można uszyć.
4. Nie nosić nadmiernej ilości ozdób. Jeśli nakładasz korale zrezygnuj z broszki.
5. Dbać o ubranie. Sukienka, czy bluzka musi być świeża, nie poplamiona, czy wygnieciona. Żadnego guzika, ani zatrzaska nie może brakować!

A. M.

CHCESZ BYĆ ELEGANCKA?



## LOT NA KSIĘŻYC KONKRETNYM ZADANIEM NASZEJ EPOKI

„Lot na Księżyc jest konkretnym zadaniem naszej epoki” oświadczył wybitny uczyony radziecki, dr Oleg Gazenko.

Dla zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa człowieka w przyszłych podróżach — zdaniem uczonego — trzeba będzie rozwiązać jeszcze liczne i skomplikowane zadania.

Obecnie rozstrzyga się problem biologicznej regeneracji atmosfery kabin statku lub mieszkań, w których przebywać będzie człowiek na Księżycu.

Najbardziej radykalnym środkiem ochrony przed działaniem nieważkości będzie prawdopodobnie stworzenie sztucznej grawitacji poprzez siłę odśrodkową.

## DEMONSTRACJE ANTYRASISTOWSKIE W CLEVELAND

W mieście amerykańskim Cleveland doszło do demonstracji przeciwko segregacji rasowej. Na placu budowy szkoły, w której ma obowiązywać segregacja rasowa, zgromadziło się kilkaset osób. Pragnąc przeszkodzić wjechaniu na plac samochodem ciężarowym, 3 mężczyźni rzucili się na ziemię przed traktorem, inni położyli się z tyłu. Kierowca, aby — jak mówił — ominąć ludzi, którzy leżeli z przodu, włączył bieg wsteczny i przejechał wówczas jednego z demonstrantów, a mianowicie pastora z kościoła protestanckiego 26-letniego Brace Klundera.

Po wypadku doszło do nowych demonstracji, w czasie których policja użyła bomb łzawiących. Kilka osób zraniono, a aresztowano — 22.

## „WISŁOK” ZATONAŁ U BRZEGÓW ISLANDII

Akcja ratownicza przy supertrawlerze „Wisłok”, który od kilku tygodni tkwił na mieliźnie koło brzegów Islandii, skończyła się niepowodzeniem. Fale rzuciły statek prawie na sam brzeg. Skały nie pozwoliły na doświadczenie holownika „Koral” do „Wisłoka”.

„Koral” ściągnął supertrawler z mielizny, lecz „Wisłok” mając uszkodzone przez sztormy dno wyprowadzony na głębszą wodę zatonął.



Cyrk chiński znany jest w całym świecie. Zespół artystyczny Czunkingi wyjeżdża z występami do różnych krajów europejskich.

## „PIETA” W NOWYM JORKU

Z Neapolu na statku transatlantycznym utrzymującym stałą łączność na trasie Włochy — Ameryka odpłynęła „Pieta” Michała Anioła, która wystawiona będzie w pawilonie watykańskim na Międzynarodowej Wystawie w Nowym Jorku.

## IX MIĘDZYNARODOWE TARGI KSIĄŻKI

24. V. br. zostały zamknięte w Warszawie IX Międzynarodowe Targi Książki. Dyrektor Biura Książek CHZ „Ars Polona”, Oskar Koźmiński, zamykając Targi, powiedział m. in.: „IX MTK stały się jedną z najpoważniejszych imprez w Europie”. W tegorocznych Targach uczestniczyło 255 wystawców z 23 krajów oraz ONZ. Reprezentowali oni ok. 2500 wydawców i wystawili ok. 60000 książek. Nowością obecnych Targów był salon muzyczno-koncertowy, w którym odbyło się 21 koncertów z płyt i taśm, nagrań polskich i zagranicznych. (w)

## ELEKTRONOWY NAUCZYCIEL

W szkole im Króla Edwarda VII w Coalville w hrabstwie Leicestershire zainstalowano elektronicznego robota uczącego matematyki. Jest to pierwszy tego rodzaju robot na świecie. Za naciśnięciem guzika rozpoczyna on „wykład”. To, co mówi, uczniowie odczytują na 12 ekranach umieszczonych w poszczególnych klasach.

Robot wykłada, jak również zadaje pytania i odpowiada na pytania uczniów.

## PRZECIW DYSKRYMINACJI RASOWEJ

Rada Kościołów w stanie Georgia (USA) wezwała Kościoły protestanckie do otwarcia drzwi dla wszystkich ras. „Uznajemy, że w Kościele jakkolwiek forma segregacji z powodu rasy, koloru, pochodzenia narodowego czy klasy jest zaprzeczeniem Ewangelii i nie da się pogodzić z chrześcijańską doktryną o naturze człowieka i Kościoła Chrystusowego”.

## Zatonięcie barki ze 113 pasażerami

W pobliżu wyspy Salbuch zatonięło 113 pasażerów barki, na której wybuchł pożar. Irańskie łodzie patrolowe ocalały siedmiu rozbitków.

Pasażerowie wyjechali barką z jednego z portów nad Zatoką Perską, aby przedostać się nielegalnie do Kuwejtu.



Państwowe Sanatorium Dziecięce chłórb sercowych w Sopron (Węgry) ma w ciągu roku wszystkie miejsca zajęte.

## CZERWIEC

N	7	3 po Zesł. Ducha Św., Roberta, Pawła, Wiesława
P	8	Medarda, Wilhelma
W	9	Felicjana
S	10	Małgorzaty, Bogumiła
C	11	Barnaby, Pauli
P	12	Jana, Onufrego
S	13	Antoniego

## 3 LATA WIĘZIENIA DLA GRAALFSA

Sąd w Kilonii (NRF) skazał na karę trzech lat więzienia Graalfsa, byłego obersturmführera SS, który brał udział w masowym rozstrzelaniu w czasie wojny obywateli radzieckich na terytorium Białorusi.

Graalfs pozostanie w więzieniu jednak tylko około roku, ponieważ zaliczono mu przeszło dwa lata przebywania w czasie śledczym przed rozprawą sądową.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290 lub na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” PKO Nr 1-6-100020, Warszawa, ul. Wronia 23. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 25, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Ekspozycji i Importu „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 zł. 19,70 DM. 23,40 NF 1.13,6 zł; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Wkleslodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1023. Z-41.